

ROK III.
Lipiec i Sierp. 1928

Nr. 7 i 8

POCHODNIA SERAFICKA



opraczył 1926

OD REDAKCJI.

Dnia 16 lipca przypada 700 rocznica kanonizacji Św. O. Franciszka. Rada główna III. Zakonu uchwaliła, by wszystkie Zgromadzenia tercjarskie rocznicę tę obchodziły uroczyście w niedzielę 15 lipca. Co jednak nie przeszkadza, by i 16 lipca obchodzono ją. Redakcja Pochodni z okazji jubileuszu wydała numer w szacie uroczystszej ze szczególnem uwzględnieniem tej uroczystości. Numer ten jest zdwojony. Następny numer wyjdzie przy końcu sierpnia.

Adres Redakcji i Administracji: Pochodnia Seraficka, Kraków, OO. Franciszkanie, plac WW. Świętych Nr. P. K. O. Kraków 407, 634.

TREŚĆ ZESZYTU:

„Na święty bój“ — Kazanie Ks. Dr. Jana Korzonkiewicza, z okazji 700 rocznicy kanonizacji Św. O. Franciszka. — O kanonizacji Św. O. Franciszka — O. Anzelm, franciszkanin. — Wiersz ku czci św. Franciszka. — Dalszy ciąg żywotu św. Franciszka. — Tłumaczenie. Reguły III Zakonu. — Rozmówki tercjarskie. — Pytania i odpowiedzi. — Hymn do św. O. Franciszka, z nutami O. Dr. Rizziego. — O cnotach Czcig. sługi Bożego Rafała Chylińskiego. — Dalszy ciąg żywotu śp. O. Wenantego. — Kronika zakonna. — Ze świata katolickiego. — Wiadomości misyjne. — Powieść Krwawe kwiaty. — Nekrologi.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA POCHODNIĘ: N. O. Prowincjał Kcornel Czupryk 50

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Jaszkowo, Stachowiak 2 — Poznań, N. N. 100 — Wilno, III. Zak. przy kaplicy franciszkańskiej 381 — Kraków, Głowačka 2 — Grzybkówna 10.

NA BEATYFIKACJĘ CZCIG. O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO. Batorz, Mickiewiczowa 5, z prośbą o zdrowie — Innowrocław, Dopierałówna 2 — Jaszkowo, Stachowiak 1 — Huta królewska, Cop 3 — Kraków N. N. 5 — N. N. 5 — Ponikiewska, jako podziękowanie za zdrowie 10 — Wołoszczańska 5, z podziękowaniem — Ra-
Ciąg dalszy na str. IV.

POCHODNIA SERAFICKA

ROK III.

LIPIEC i SIERPIEŃ 1928 r.

N. 7 i 8.

ZESZYT JUBILEUSZOWY.

Na święty bój!

„Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą“

(Słowa św. Pawła Apostoła z listu do Efezjan, rozdz. VI, w. 11.)

Zda mi się, Bracia, że do nas, zebranych ku rozpamiętywaniu kanonizacji św. Patrjarchy, z zaświatów dolatuje od niego głos, który nas wzywa słowy św. Pawła Apostoła, byśmy się uszykowali do boju, ale boju świętego, takiego, jaki on tu staczał na ziemi, zasługując sobie u potomności na nazwę „Rycerza Chrystusowego“. Ale jakże to, zapyta może niejeden, czyżby doprawdy do boju wzywać miał w jubileuszową uroczystość swej kanonizacji św. Franciszek? Wszak niema w nim nic wojowniczego, lecz przeciwnie, jest on właśnie uosobieniem pokoju, miłości, cichości i łagodności, na wzór naszego i jego Mistrza Pana Jezusa, który przecież tego się nam uczyć od Siebie przykazał, że cichy jest i pokornego serca! A kiedyśmy dwa lata temu z błogich obchodów jubileuszu śmierci naszego Serafa rozjeżdżali się do domów, czyż nie rozbrzmiewało w sercach naszych echem błogiem to franciszkańskie hasło „Pokój“!? I teraz to wezwanie do bojów?

Nie bójcie się, Bracia Mili! Nie wiem, czy jest drugi człowiek, któryby tak gorąco pragnął, żeby już raz ustały na świecie nawoływania do wojen wszelakich, żeby raz nareszcie ustały te wieczne zbrojenia, żeby zaprzestano budować pancerniki wojenne i floty samolotów wojennych i wyrabiania gazów trujących. Kiedyż, ach kiedyż nadejdzie ta chwila błoga, żeby dzieci jednego Ojca w niebiesiech zaczęły naprawdę, miasto mordować się wzajemnie, miłować się jak bracia, którymi też na prawdę są! Kiedyż nastanie ta szczę-

śliwa era w dziejach ludzkości, do której tęsknił Prorok Pański mówiąc: „I przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swoje na sierpy; nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ćwiczyć ku bitwie“ (Iz. 2, 4)? Takiego pokoju pragnę ja, i pragniecie wy, i pragną go wszyscy miłośnicy dobra.

A jednak jeden bój nas nie minie nigdy, ten mianowicie, do którego wzywa nas Apostoł słowami dopiero co przytoczonymi. Nie jest to oczywiście bój o granice krajów, ni o kolonje zamorskie, ni o kopalnie nafty, ni o cła, ni o inne korzyści ziemskie. Lecz jest to bojowanie z tymi wrogami, którzy nie przestaną czyhać na nas dopóty, dopóki Pan „nie położy nieprzyjaciół swoich podnóżkiem nóg swoich“ (Ps. 109, 1), i dopóki wszystko nie będzie poddane Bogu, aby Bóg był wszystko we wszystkim (1 Kor. 15, 28).

A czy naprawdę myślicie, Bracia Mili, że w życiu Franciszka świętego nie było żadnego bojowania? Jeżeli był tam błogi spokój, to był on tylko dojrzalym owocem zaciętego boju, którego Bóg wcale nie oszczędził rycerzowi swego Ukrzyżowanego Syna.

Jest to wogóle jedno ze zgubnych złudzeń i niemała szkoda w naszym życiu chrześcijańskim, że się nam zdaje, iż pobożność i cnota i łaska Boża i posiadanie skarbu wiary św. i przynależność do Kościoła nie powinny nas nic kosztować, nie powinny od nas wymagać żadnych wysiłków i ofiary żadnej. O, tak nie powinniśmy myśleć. Patrzcie jeno, jakich to ofiar zażądał Pan Bóg od naszych braci w Meksyku. Tam krew się leje strumieniami, i ludzie katusze znoszą niewypowiedziane jedynie za to, że nie chcą nakazać ustom swoim milczenia, iżby nie wołały: Niech żyje Chrystus Król. Być może, iż Pan Bóg takich ofiar od nas nie będzie żądał, ale to pewna, że nam nie udzieli dyspensy od tego bojowania, które jest powinnością każdego na ziemi człowieka, a cóż dopiero chrześcijanina!

Jakież to tedy jest bojowanie?

Nasamprzód trzeba pamiętać, że nie jest to żadna walka „na pięści“. Powiada bowiem Apostół: „Chodząc w ciele, nie według ciała walczymy. Bo broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale mocna przez Boga na zburzenie twierdz, którą też burzymy zamysły i wszelką wysokość wynoszącą się przeciw nauce Bożej, i podbijamy w niewolę wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowi, gotowi karać wszelkie nieposłuszeństwo“ (2 Kor. 10, 3—6).

Znaczy to, że broń nasza nie jest świecka, doczesna, materialna, fizyczna. My nie walczymy przy pomocy czysto naturalnej wiedzy, nie posługujemy się zewnętrznymi wpływami, czysto światową mądrością, sztuczkami dyplomatycznymi. To są wszystko rzeczy, które może będą dobre przy zdobywaniu ziemskich królestw i przy obronie interesów tego świata, ale one nie wystarczą gdy chodzi o sprawy królestwa Bożego.

„Bojowanie bowiem nasze nie jest przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko złym duchom“ (Efez. 6, 12). Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałt ten zadaje mu ów nieprzyjaciel szczęścia ludzkiego, kłamca od samego początku i ojciec, który zazdroszcząc człowiekowi, że go Bóg mało co od Aniołów umniejszył, już w zaraniu jego dziejów podstawił mu nogę, a potem wciąż czyhał na jego zgubę, a i dzisiaj także jako lew ryczący krąży szukając, kogoby pożarł. Najwścieklejsze swoje ataki skierowywuje ten duch ciemności przeciwko królowaniu Chrystusa Pana na ziemi, przeciwko Kościołowi katolickiemu, który tego Chrystusa królestwem jest. Naprzeciwko temu królestwu księżę tego świata, jak go nazywa Pan Jezus, organizuje królestwo swoje, jako że małpując Pana Boga, jego dziełom i poczynaniom przeciwstawia swoje własne dzieła i poczynania. I mobilizuje on do walki z Chrystusem Panem wszystko, co jeno na usługi jego oddać się chce w zaślepieniu i nienawiści niesamowitej.

Gdy to mówię, wiem dobrze, iż są tacy, na których ustach zjawia się uśmiech szyderstwa albo przynajmniej politowania, jakoby już dzisiaj nie należało straszyć nikogo

szatanem. „Wszak żyjemy w wieku postępu!“, powiadają oni, „więc nas nie należy uważać za małe dzieci, żeby nas można było straszyć jakimś tam piekłem i szatanem“. Cóż ja jednak na to poradzę, skoro Pan Jezus nic o tem nie powiedział, jakoby zgasł ogień piekielny, albo szatan przestał żyć i wojować. Zresztą czy to tak trudno — jeżeli się jest człowiekiem myślącym, a nie jest się ślepym na to, co się dokoła dzieje, czy to tak trudno dopatrywać się działania bram piekielnych w świecie dzisiejszym? Nigdy nie uwierzę, żeby człowiek sam ze siebie potrafił się zdobyć na takie okrucieństwa, które popełnia, gdyby mu ich nie podszeptował duch ciemności i nie nakłaniał go do nich. Nigdy nie uwierzę, żeby człowiek sam ze siebie potrafił ziać taką nienawiścią do wyznawców Pana Jezusa, jakiej dowody i objawy widzimy tuż za naszą ścianą sąsiednią i na drugiej kuli, gdyby go tą nienawiścią nie napełniał ten, co sam pełen jest nienawiści do wszystkiego, co przypomina Boga. Nigdy nie uwierzę, żeby człowiek sam ze siebie mógł być taki głuchy na wszystkie głosy przestrogi ze strony Kościoła, i jakby na upór deptał zasady wstydlivości i przyzwoitości w ubiorach, w zabawach i t. d., dążąc do wyzwolenia ciała z pod wszystkich niemal więzów i do kultu jego pogańskiego. Niepodobna uwierzyć, żeby ludzie sami ze siebie z takim uporem starać się mieli o wyzwolenie wychowania młodzieży z pod wpływów religijnych, by z własnej ochoty chcieli za wszelką cenę ślubów cywilnych, bezbożnego rozdziału Kościoła od państwa i tym podobnych rzeczy. Dla każdego uświadomionego człowieka wszystkie te rzeczy wiodą do spoganienia społeczeństw, a jednak są tacy, którzy tego wszystkiego pragną, bo im natchnienie dają te czynniki, które się lubią ukrywać w ciemnościach, bo ciemności są ich właściwym żywiołem.

A że czynniki te odnoszą zwycięstwo, tem się tłumaczy, że znajdują oni sprzymierzeńców w nas samych, w naszych skłonnościach grzesznych, w naszych namiętnościach, w na-

szej pysze. Stąd walka z temi ciemnymi mocami sprowadzać się musi do walki z ich sojusznikami w nas samych, z naszymi słabościami, z naszym duchem buntu i nieposłuszeństwa, z naszą zmysłowością, z naszymi własnymi skłonnościami, które nas odciągają od Boga.

Wśród nas samych pojawiają się nieraz tacy, którym się zdaje, że przeciw tym zakusom duchów ciemności i ich pomocników my katolicy wtedy uzbroimy się najskuteczniej, gdy im przeciwstawimy wyższą oświatę i kulturę, sprawność polityczną, intensywniejszy udział w rozwoju nauki i sztuki ludzkiej. Są to wszystko rzeczy chwalebne i czasem sprawie Bożej mogą oddać niejaką przysługę, ale głębokiego wpływu nie wywrą nigdy na bieg spraw, a zwłaszcza same nie wystarczą. Wszak były już takie czasy, w których katolicy mieli w swoim ręku taką świecką broń i te wszystkie skarby kultury, nauki, sztuki, postępu i wiedzy były do ich dyspozycji. Było pełno estetyki i muzeów i mamony, ale w parze z niemi szły złe obyczaje i upadek wiary. Nigdy jeszcze takie zewnętrzne rzeczy nie uczyniły ludzi lepszymi i odporniejszymi na podszepty duchów ciemności. Nie estetyka wiedzie ludzi do Boga, lecz asceza. Dante i Petrarca świecili na niebie kultury ludzkiej jako gwiazdy pierwszej wielkości, i sztuką swoją iście niebiańską nieśli rozkosze, ale pozyskać dusze dla Chrystusa to potrafił tylko ubożuchny uczeń Pana Jezusa z Assyżu. Stąd też i Pan Jezus, jak głęboko naucza św. Augustyn, nie uczył nas, jak mamy świat zdobywać, jak mamy zyskiwać władzę i potęgę doczesną, albo zgoła cuda działać, lecz powiedział: Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Stąd Pan Jezus uczył nas modlić się, zaprzeć samych siebie, brać krzyż codziennie na siebie i naśladować Go — po tej zbroi obiecywał sobie zwycięstwa i powodzenie. Nie chciejmyż być mądrzejsi od Niego.

Nie spodziewajmy się też zbyt wiele od naszych reform społecznych, ani od sportu wśród młodzieży, od harcerstwa,

przysposobienia wojskowego, krajoznawstwa, higieny, zlotów narodowych i międzynarodowych i t. d. Są to wszystko rzeczy mniej lub więcej pożyteczne i dobre, a nawet może i potrzebne, jeżeli się ich używa roztropnie i mądrze, po bożemu. Ale sprawność mięśni, dobrze zbudowana klatka piersiowa, bystre oko, pewność kroku, dobry rzut dyskiem, rekord pływacki lub dystansowy, wygrany mecz piłki nożnej — to jeszcze nie decyduje o wszystkim. To wszystko nie może stanowić tej zbroi, którą winien przywdziać chrześcijanin, a cóż dopiero uczeń św. Franciszka, aby mógł odnosić zwycięstwa nad sobą, nad światem, nad duchami ciemności, i dopomóc sprawie Bożej do triumfu i do odnowienia oblicza ziemi. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat — wiara nasza,“ powiada św. Jan Ewangelista w Piśmie świętem (1 Jan 5, 4).

Gdybyśmy katolicy, my uczniowie św. Franciszka, spodziewali się, że świat pozyskamy dla Chrystusa inaczej aniżeli On go pozyskał, tobyśmy się doczekali tego, co się już nieraz stało, że świat nie stałby się chrześcijański, ale chrześcijanie staliby się światowcami.

Bo „broń bojowania naszego nie jest cielesna, ale mocna przez Boga“. Znaczy to oczywiście, że broń bojowania naszego duchowa jest, od Boga wykowana i od Boga nam przywdziana.

Apostoł opisuje nam pojedyncze jej części, tak pisząc: „Stójcież tedy, opasawszy biodra wasze prawdą, i obłóktszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju, a do tego wszystkiego ujmijcie tarczę wiary, którąbyście mogli zgasić wszystkie strzały ogniste złoźnika: weźmijcie też przyłbicę zbawienia, i miecz ducha (którym jest słowo Boże) ze wszelką modlitwą i błaganiem, modląc się każdego czasu w duchu: i w tym celu czuwając ze wszelką wytrwałością i prosząc za wszystkich świętych“ (Ef 6, 14—18.).

Oto macie, Bracia Mili, obraz rycerza Chrystusowego. Jest on, jak widzicie, uzbrojony od stóp do głów, ale niema mowy ani o masce gazowej, ani o granatach ręcznych, ani o tym podobnych morderczych narzędziach. Jest natomiast prawda — nią ma być chrześcijanin do boju przepasany w biodrach; jest sprawiedliwość, żeby była jego pancerzem; jest pokój, jest wiara jako tarcza mocna, jest słowo Boże; jest modlitwa i błaganie, czuwanie i wytrwałość.

Najpierw tedy Apostoł rycerzowi Chrystusowemu każe wziąć do ręki miecz, ale powiada o nim, że jest to miecz ducha, którym jest słowo Boże. Bracia Mili! Chrystus Pan, zanim odszedł do Ojca, takie Apostołom zostawił rozkazanie: a „Idąc na cały świat nauczajcie wszystkie narody,“ czyli nieście światu prawdziwe oświecenie, prawdziwą oświatę, prawdziwe uświadomienie. Przed światłem tej oświaty niechaj pierzchają wszystkie błędy, niech ucieka ciemnota, która się czaji po kątach i niech ustąpi miejsca światłu słowa Bożego. Czy my wszyscy zawsze jesteśmy przekonani, że my, którzyśmy od Kościoła katolickiego i od Apostołów wzięli to światło, jesteśmy w posiadaniu prawdy? Czy jesteśmy z tego dumni, czy dziękujemy Bogu za ten skarb, czy dokładamy starań, żeby światło prawdy Bożej, światło słowa Bożego świeciło pełnym blaskiem wszędzie i oświecało mroki naszego życia? Czy może raczej wyrocznią dla nas ostateczną jest to, co przy kawie codziennej wyczytamy w gazetce brukowej lub w organie naszej partji politycznej? Czy sobie zdajemy sprawę, coby się stało z dorastającym pokoleniem, gdyby mu dano szkołę świecką, w którejby nie było kapłana ze słowem Bożem, a była może tylko nauka o powinnościach dobrego obywatela? Czy popieramy dobre pisma katolickie, które przy pomocy druku chcą nieść słowo Boże wszędzie, żeby ono nie tylko z ambon naszych rozlegało się, lecz przyświecało jako pochodnia nogom naszym wszędzie i zawsze? Czy doprawdy nie jest nam obojętne

nawoływanie Ojca św., którego tak boli serce na widok miljarde pogan, którzy jeszcze nie znają słowa Bożego?...

Sprawiedliwość jest drugą częścią składową zbrojczyka Chrystusowego. Sprawiedliwość każe oddawać każdemu to, co się mu należy, a więc Bogu, co się należy Bogu. A co się od nas należy Bogu? Wszystko! Czy mu za to jesteśmy wdzięczni? Niewątpliwie. Ale jakże ta wdzięczność objawia się u nas? Może się niejednemu zdaje, że nie wiezieć jakie świadczy Bogu dobrodziejstwo, jeżeli w niedzielę bywa na cichej Mszy św. w południe u Panny Maryi, i to jeszcze go tam ciągnie raczej koncert religijny! To znaczy pół godziny z całego tygodnia Panu Bogu, a tydzień ma tych godzin 168! A o innych powinnościach względem Boga czyż mam wspominać? O spowiedzi wielkanocnej i Komunii św.? O poście, o prawdziwym święceniu niedzieli, zamiast meczów bokserskich i dancingów i wycieczek bez Mszy św., i zjazdów i akademij muzycznych i politycznych?

Sprawiedliwość nakazuje oddać ludziom, co się ludziom należy. A gdzie nasza uczciwość w handlu i w przemyśle i gdzie sumienne spełnianie obowiązków w urzędach, gdzie troska o dobro publiczne, zamiast troski o obłowienie się na każdym kroku? Gdzie dotrzymywanie danego słowa, gdzie sumiennosc w rzemiośle, w przedsiębiorstwach? Gdzie sprawiedliwość w stosunkach społecznych, gdzie pracowitość, którą nas biją na każdym polu sąsiednie narody?

Obleczcie, ach obleczcie, Rodacy Najmilsi, pancerz sprawiedliwości, wołam do was słowami Apostoła!

„A do tego wszystkiego ujmijcie tarczę wiary“, upomina dalej Apostoł. O tak! Mnóstwo bowiem ognistych strzał uderza w rycerza Chrystusowego. Są to strzały kłamstwa i oszczerstwa, nienawiści i zazdrości, obłudy i podłości wszelakiej. A wewnątrz ileż utrapień! Wątpliwosc, lęk, ucisk, niechęć, brak odwagi, a zwłaszcza te pokusy najrozmaitsze, którym się trzeba przeciwstawić, żeby na duszy swej nie

ponieść straty i szkody! W takich sytuacjach jedynie tarcza wiary zdoła człowieka zasłonić. Jeżeli mu ból zadają oszczerstwa, podejrzenia, jeżeli mu łyzy wyciska prześladowanie, jeżeli się mu serce krwawi od niesłusznego odrzucenia, od zapoznania zasług i pracy, wtedy wiara przywodzi mu na pamięć słowa Chrystusowe: Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, — Gdy go napadają myśli mściwe, to wiara poddaje mu słowo: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze!“, a mściwość ustępuje miejsca modlitwie za nieprzyjaciół. Jeżeli brak wiary we własne siły odbiera mu wszelką inicjatywę, wówczas wiara pociesza go myślą, że wszystko może w tym, który go umacnia, w Chrystusie. A gdy go chce zwalić z nóg zakon ciała w członkach jego, który się sprzeciwia zakonowi Ducha, wtedy rycerz Chrystusów przypomina sobie, że św. Paweł w podobnym położeniu usłyszał od Pana Jezusa te cudowne słowa: „Dostyc masz łaski mojej“. A jeżeli na widok pozornych sukcesów wrogów Kościoła chce go zdjąć trwoga, wówczas wiara każe mu pomyśleć o cudownej obietnicy Jezusowej: „Nie bójcie się, małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo“ (Łuk 12, 32), i o tej drugiej: „Jam zwyciężył świat“, i o jeszcze innej: „Bramy piekielne nie przemogą go“.

Jako najważniejszą zbroję zaleca Apostoł na koniec modlitwę, ale wytrwałą, tę, która się modli każdego czasu w duchu. O, bracia Najmilsi, żebyśmy to nabrali przekonania, że z pośród wszystkich mocarstw mocarstwem największym jest modlitwa. To się wprawdzie wydaje być niezrozumiałem nie tylko dla dzieci tego świata, ale także dla was. Bo ileż to modlitw gorących wylaliśmy już wszyscy, a namacalnego skutku jakoś nie mogliśmy się doczekać. Ileż to już westchnień serdecznych odbiło się od sklepień tej świątyni, a to niebo nad nami zdawało się jakoś niewzruszone i jakby nieubłagane. Nieubłagane? O nie, bracia najmilsi, nie mówmy tak. Nie może przecież Bóg zadawać kłamu sło-

wom swoim, boć On wierny jest i stateczny w słowie. Co raz postanowił, wiecznemi czasy temu nie odmówił. Żadne westchnienie, które w imię Pana Jezusa wleciało ku niebu ze ściśnionego żalem i bólem serca, nie pozostanie bez skutku. Skutek ten może inny będzie, aniżeliśmy my myśleli i kombinowała sobie marna mądrość nasza, ale skutek będzie, i oglądamy go kiedyś, i wielbić, będziemy Boga, że dobry jest i że wielkie miłosierdzie Jego. I przyjdzie czas, gdy my się przekonamy i świat cały się przekona, że, wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego« (Jak. 5, 16). Okaże się wtedy, że więcej od pociągnięć dyplomatycznych i od zwycięstw na polach bitew i od kombinacyj gospodarczych na losach świata zaważyła korna modlitwa jakiejś tam nieznannej Karmelitanki bosej. O, bo myśli moje nie są myślami waszemi, mówi Pan, ani drogi moje drogami waszemi, ale jak niebo wywyższone jest nad ziemią tak wywyższone są nad myśli wasze myśli moje i drogi moje, mówi Pan.

Otóż to jest ta zupełna zbroja Boża, którą nam każe przywdziać ur czystujący nam Patrjarcha z Asyżu za św. Pawłem Apostołem. Składa się ona, jak widzieliśmy, z wiary, prawdy, sprawiedliwości, modlitwy, jednym słowem, ze świętości w obliczu Boga. Widzicie stąd, Bracia Mili, że wezwanie moje, byście się zaciągnęli do szyków bojowych Chrystusa Pana, choć brzmiało nieco wojowniczo, kończy się wcale pokojowo, bo schodzi ono do tego, żebyście się starali o nie coś innego, jeno o świętość prawdziwą, o cnotę, o miłość i łaskę Bożą. Z takich ludzi chce Pan Jezus, by się składało to wojsko jego, którem On chce podbić świat cały pod słodkie władanie Najświętszego Serca Swego.

Ja zaś o jedną dzisiaj błagam dla siebie i dla was łaskę, o tę mianowicie, byście się przekonali, że choćby nas tylko nieliczna garstka była, prawdziwych rycerzy Chrystusowych na wzór takiego rycerza Chrystusowego, jakim był Franciszek, nasz Ojciec święty, to stanowić będziemy niezwyciężoną na świecie potęgę.

Ludzi umartwionych, pokornych, cichych i posłuszných, cierpliwych, pełnych wiary gorącej, wpatrzonych w niebo, choć po ziemi chodzić muszą, posiadających łaskę i miłość Bożą, nikt nie odłączy od miłości Chrystusowej, ani nagość, ani niebezpieczeństwo, ani prześladowanie, ani nawet miecz. Bo w tem wszystkim przewyciężamy dla tego, który nas umiłował. Albowiem pewien jestem, że ani śmierć, ani żywot, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Amen.

X. Dr. Jan Korzonkiewicz.

Co to jest kanonizacja?

Ponieważ obchodzimy jubileusz kanonizacji św. Ojca Franciszka, warto przypomnieć, co to jest Kanonizacja?

Kanonizacja jest to uroczyste i nieomyłne ogłoszenie papieża, że zmarły sługa Boży, króluje z Bogiem w niebie i w całym Kościele ma odbierać cześć, jako Święty. Zwyczajnie odbywa się kanonizacja po beatyfikacji, która jest urzędowem orzeczeniem Stolicy św., mocą którego zmarła osoba na podstawie sądowno udowodnionych jej cnót heroiczych, czyli nadzwyczajnych lub męczeństwa za wiarę i przynajmniej dwóch cudów zostaje uznaną za błogosławioną i cześć jej publiczna w określonym miejscu, państwie, lub też zgromadzeniu zostaje dozwoloną. Do kanonizacji po beatyfikacji wymagane są przynajmniej dwa cuda. Przed beatyfikacją i kanonizacją są długie, surowe badania, które nieraz trwają całe lata i liczni świadkowie muszą stwierdzać, czy ten sługa Boży odznaczał się nadzwyczajnymi cnotami i czy cuda są rzeczywiste. Zwyczajnie beatyfikacja najprędzej ma miejsce po 50 latach od śmierci sługi Bożego, jeżeli ją poprą biskupi i naród prośbami, wyjątkowo może odbyć się prędzej, jak widzieliśmy świeżo, że św. Teresa od Dzieciątka Jezus

przed upływem tego czasu została ogłoszoną nie tylko błogosławioną, ale i świętą. Św. O. Franciszek również bardzo prędko, bo w niecałe dwa lata po śmierci został kanonizowany.

Cześć, jaką otrzymuje Święty, różni się tem od tej, jaką czcimy Błogosławionego, że 1) Święty jest uznawany w całym Kościele i wzywany w publicznych modłach całego Kościoła. 2) na jego cześć stawiane są kościoły; 3) ku jego czci odprawia się osobna msza św. i pacierze kapłańskie; 4) dzień jemu poświęcony obchodzi cały Kościół; 5) posągi i obrazy Świętego noszą aureole.

EXEGIT MONUMENTUM AERE PERENNIUS.)*

*Ze średniowiecznych zamczysk wspaniałych,
Zwaliska wspaniałe i legendy
Tylko — złote lub krwawe — zostały,
O wiekach, ludziach, co przeszli tędy —
Zapomniano imiona tylu rycerzy,
Co święte szli zdobyć Jeruzalem;
Pogrzebały ich kości wiatry pustyenne,
Rzucając całuny piasku z żalem —
Zakłęte w górach, przy drzew rozgwarze,
Hufy ówczesne o bojach marzą —
Baśń — w grotach czekać beczynnie każe
Sławnym, potężnym, dumnym cesarzom —
Przepych tumów czas przyćmił, dachy troskli-
Otulił w patynę, jak w futerał — [wie
Dłońmi ślepeca drżącemi po Giotta freskach
Wodził i pieścił je i zacierał —
A blaskiem wciąż jednakim jaśnieje
Skromnego Świętego boski genjusz,
Bo on wyższy nad czasy, nad dzieje —
Exegit monumentum aere perennius!*

Z. K.

*) Dokonał dzieła trwalszego, niż spiż (z Horacego)



FRANCISZEK UBÓGI I POKORNY, BOGATY DO NIEBA WSTĘPUJE.

Kanonizacja św. O. Franciszka.

Za życia już uważano św. Franciszka z Asyżu za męża niezwykłego, dlatego gdy się zbliżał do jakiego miasta lub wioski lud zbierał się i witał Go jako największego człowieka, w nieszczęściach o pomoc Go błagał, o Jego świętości opowiadano w całych Włoszech, a nawet do wielu obcych krajów bracia duchowni ponieśli sławę Jego imienia — lecz prawdziwie wielkim został św. „Biedaczyna“ dopiero po śmierci. Płakali Bracia i św. Klara z siostrami nad jego zgonem — mówi towarzysz i najstarszy historyk, Tomasz z Celano — ponieważ sądzili, że, gdy znikł ich Ojciec z widowni świata, cała ziemia zapada się w ciemność, a tymczasem spostrzeżono, że był On jak ta gwiazda, która opuściła padoł ziemski i widoczna zajaśniała na niebie i licznym rozesała promienie swych dobrodziejstw. Stąd Jego zgon był raczej radosną chwilą. I podaje Tomasz z Celano jeszcze inne powody radości. Oto ludzie patrząc na Jego świętość, widząc Go ozdobionego ranami Chrystusa, wierzyli mocno, że teraz Bóg nic Mu nie odmówi. Dalej Święty za życia swego był skrępowany jednym miejscem, po śmierci zaś miał lotność aniołów i był obecny tam, gdzie wzywali go potrzebujący rozdzielając łaski Boże.

W różnych krajach doznano mocy i wstawiennictwa, jakimi cieszył się św. Franciszek u Boga, lecz były i miejsca wybrane, w których szczególnie objawiał Święty łaskawość swoją. Przeważnie były to te okolice, świątynie, które ukochał za życia. Przedewszystkiem więc Asyż był miejscem uprzywilejowanem cudów, a zwłaszcza grób Świętego w kościele św. Ierzego. Dlatego chorzy i potrzebujący tłumnie otaczali kamień grobowy, a o otrzymanych dobrodziejstwach mówiły usta wszystkich, mówiły zawieszono obrazy na ścianach, które przedstawiały cudowne uzdrowienia i tak cześć Świętego rosła coraz więcej.

Oprócz cudów i inne zdarzenia przyspieszyły kanonizację, która odbyła się tak prędko, bo w dwadzieścia i jeden miesięcy po śmierci Franciszka. Jednym z najważniejszych, to obiór papieżem Grzegorza IX. W kilka miesięcy po śmierci św. Patriarchy 18 marca 1227 r. umarł papież Honorjusz III, który we wdzięcznej pamięci żyje wśród synów św. Franciszka. Honorjusz bowiem pozwolił ogłosić ten nadzwyczajny odpust zupełny „Porcjunkuli“, on dał nowemu zakonowi za protektora kardynała Hugolina i zatwierdził uroczyście regułę.

W dzień po śmierci Honorjusza zebrali się kardynałowie i jednomyślnie obrali papieżem najserdeczniejszego przyjaciela, ojca i opiekuna św. Franciszka, kardynała Hugolina, który przyjął imię Grzegorza IX. W czasie obioru liczył nowy namiestnik Chrystusa 85 lat życia, lecz zachował młodzieńczość umysłu, hart ducha, Kościół więc którym kierował 14 lat, znalazł w nim sternika czynnego, nieustraszonego wśród gwałtownych walk i burz, które się wówczas rozpętały nad Kościołem.

Wszyscy spodziewali się, że wywyższony Przyjaciel Franciszka popierał będzie Jego dzieło i ogłosi Go świętym. I rzeczywiście od początku myślał Grzegorz o kanonizacji „Biedaczyny“. Gdy bowiem na kapitule obrali Bracia Mniejsi generałem brata Jana Parenti, Ojciec św. polecił czynnemu i ruchliwemu br. Eljaszowi aby zbudował wspólną świątynię, któraby służyła za grób dla św. Fundatora zakonu. Odczuwał papież, że Franciszka należy postawić na ołtarzach, bo nietylko nadzwyczajne życie ku temu zmierzało, ale i cuda. Każdy nowy cud zdziałany za przyczyną Franciszka cieszył papieża, bo głosił, że Bóg potwierdza świętość i pragnie czci pokornego Biedaczyny. Radował się i dlatego temi cudami Ojciec św., bo one ze świętością potwierdzały boskość Kościoła. Heretycy Waldenzy, Albigenzy i inni głosili że Kościół się już zepsuł, że Bóg go dlatego opuścił, że oni teraz budują prawdziwy kościół

Chrystusa. A oto czyż to nie dowód opieki Bożej nad Kościołem, gdy mu Bóg dał takiego człowieka, który i sam zabłysnął olśniewającymi cnotami i jeszcze przez swoje zakony podniósł życie chrześcijańskie u milionów wiernych. Nic więc nie pozostawało jak zebrać cuda, poddać je wszechstronnemu i surowemu badaniu i ogłosić Świętym swego przyjaciela, a Kościół nowym blaskiem ozdobić.

Wkrótce zaszły wypadki, które te plany papieża przyspieszyły. Na wiosnę 1228 r. wybuchły w Rzymie rozruchy i bunt przeciw Kościołowi. Grzegorz IX nie chcąc rozlewu krwi i, zresztą słusznie, spodziewając się, że rewolucja sama się stawi i uspokoi opuścił miasto z całym dworem papieskim. Zatrzymawszy się po drodze w paru miastach, skierował się do Asyżu. Po drodze odwiedził jeszcze klasztor św. Damiana, gdzie przebywała Klara, córka duchowna Franciszka, chcąc zapewne jakichś informacji od tej, która tak dobrze знаła ducha i życie Świętego.

Asyż gorączkowo przygotowywał się tymczasem do najuroczystszej przyjęcia papieża. A skoro się dowiedziano, że zatrzymał się u św. Damiana za miastem, wyruszyła wszystka ludność naprzeciw dostojnej osobie. Przed klasztorem uformowano wielki pochód. Każdy mieszczanin i wszyscy zakonnicy szli z zapalonemi świecami. A te długie szeregi światła, chociaż słońce wesoło świeciło na niebie -- zauważa Cellańczyk -- czyniły wspaniałą widok. Ojciec św. najpierw poszedł na grób Franciszka. Tam padł na kolana i długo się modlił. Wszyscy zauważyli -- mówił nauczny świadek, -- że często bił się w piersi i rzewnie płakał, prosząc o przyczynę przed Bogiem dla Kościoła w nowych groźnych trudnościach.

Ze zjawieniem się papieża w Asyżu, zaczęto powszechnie mówić o kanonizacji Franciszka. Dowiedziano się, że Ojciec św. kazał przywołać tych, którzy po śmierci Świętego doznali za Jego sprawą cudu. Przychodzili różni z wielu okolic, Spisywano ich zeznania i badano szczegó-

łowo, czy też nie ma miejsca zwyczajny choć dziwny wypadek. Papież chciał, by przeprowadzono badanie z największą surowością i dlatego — dodaje św. Bonawentura — polecił tę sprawę tym kardynałom, którzy byli przeciwni tak prędkiej kanonizacji Franciszka.

W międzyczasie jednak musiał papież, zdaje się z powodu wojsk cesarskich, schronić się do Perugii. Ale i tam nie zaprzestano pracy i badań. Tyle jednak było dobitnych dowodów, że niechętni nawet kardynałowie przekonali się, że należy przystąpić do kanonizacji. Papież zwołał więc ostatni konsystorz kardynałów i kurji. Z wielu cudów przedstawiono 40, o których orzekli sędziowie, że po dokładnem badaniu są ich bezwzględnie pewni. Wielu z nas zresztą dodali kardynałowie — widziało tego człowieka i tak namacalnie przekonało się o Jego świętości, że nawet bez cudów bylibyśmy jej pewni. Papież wruszony jednomyślnością sędziów, którzy długo rozpatrywali tę sprawę, a przekonany o świętości Franciszka już z tego na co sam patrzył, orzekł, że można przystąpić do kanonizacji i ogłosił, że w niedzielę 16 lipca 1228, w kościele św. Jerzego, gdzie spoczywają czcigodne zwłoki, dopełni tego uroczystego aktu.

Z niecierpliwością oczekiwali mieszkańcy Asyża tego dnia. Kościół św. Jerzego przystroił się nadzwyczajnie jak matka ciesząca się triumfem swego syna. Jaśniał cały od licznych świateł, tonął w kwiatach, w górze zwieszały się wieńce z zieleni, a drogie artystyczne draperje, rozmieszczone na ścianach, radowały oko. Obok ołtarza przygotowano bogaty tron dla papieża.

W oznaczonej niedzielę przed kościołem zgromadziły się liczne tłumy. Byli tam nietylko mieszkańcy Asyża, ale przyszli i pielgrzymi z okolicy. Osobno ustawili się ci, którzy doznali łaski od Świętego. Zeszli się bogaci i ubodzy, znajomi i krewni Franciszka, a może jeszcze jego matka i ojciec, chociaż nam o tem nie wspominają kronikarze. Zjechali na tę uroczystość książęta i panowie kraju, przy-

sza św. Klara ze swemi siostrami, dalej przed kościołem ustawili się uszczęśliwieni synowie duchowni Franciszka, a obok nich duchowieństwo świeckie i zakonne. O oznaczonej godzinie ukazał się dwór papieski. Na przedzie szli opaci klasztorów, za nimi liczni biskupi nawet z dalekich krajów, a w końcu kardynałowie. Opaci byli odziani w poważne stroje zakonne, a biskupi i kardynałowie w mitrach i białych kapach podobni byli zdala — zauważyła Celańczyk — do długiej procesji aniołów skrzydlatych. Na końcu pochodu ujrzano papieża. Miał na głowie wysoką tiarę, ubrany był w najdroższe kościelne szaty, promieniejące złotem i drogiemi kamieniami. Jego białe włosy, wysoki, nieco pochylony wzrost, twarz mimo lat późnych czerstwa, a promieniejąca radością, przyciągały oczy wszystkich. Miał rzeczywiście wygląd głowy i najwyższego władcy kościoła.

Uroczystość rozpoczął papież przemówieniem biorąc za treść i tekst te słowa Ekklezjastyka (50. 67): „Jako gwiazda jutrzenna między mgłami, a jako pełny księżyc we dni swoje świeci, a jako słońce jasne, tak (Franciszek) świecił w kościele Bożym“. Wielbił Ojciec św. dobroć Bożą, która w ciężkich czasach daje światu takich wielkich Świętych. Dawał wyraz tej ufności, która zalewała jego duszę na myśl, że przyjaciel będzie przyczyniał się za nim i za kościołem do Boga. Gdy jednak zaczął mówić o usposobieniu, świętości Franciszka, tyle wspomnień ovladnęło jego duszę, że wzruszenie go pokonało i zamilkł, płacząc radosnemi łzami. Następnie kardynał Oktawian przeczytał sprawozdanie o cudach szczegółowo zbadanych, w których wszyscy zauważyli, że i po śmierci Święty był pełen dobroci, delikatności, pogody, a po nim kardynał Rajneri dawny przyjaciel Franciszka opowiedział ludowi w krótkości życie nowego Świętego zaznaczając, że cuda były tylko Bożym znakiem aby kanonizowano na ziemi tego, którego Bóg ukoronował w niebie. Głębokie wzruszenie ogarnęło wszystkich, gdy kardynał przypominał im Franciszka, którego prawie całe

środkowe Włochy znały, bo tu szczególnie Święty pracował i rozwinął zbawienną działalność.

Wreszcie wstał naiwyższy Pasterz Kościoła, podniósł ręce w górę i mówił silnym głosem: „Na chwałę Boga wszechmogącego, Ojca, Syna i Ducha św., przestawnej Dziewicy Marji, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i dla wywyższenia Kościoła rzymskiego, chcąc uczcić na ziemi tego, którego Bóg już uwielbił w niebie, po naradzie z naszymi braćmi (kardynałami) i innymi przełożonymi, ogłaszamy, że błogosławionego Ojca Franciszka zaliczamy w poczet Świętych. Jego uroczystość będzie się obchodzić w dniu śmierci 4 października. Po tych słowach zabrzmiał w kościele i na placu hymn dziękczynny „Te Deum“ (Ciebie Boże chwalimy), lud zaczął wznosić okrzyki żywe ku czci nowego Świętego, ze szczytu kościoła wojenne surmy ogłaszały światu Jego triumf, a rozkołysane w całym mieście i okolicy dzwony wołały jak wielką uroczystość święcą miasta umbryjskie. Potem zszedł Grzegorz IX do krypty, gdzie były śmiertelne szczątki Świętego, ucałował ze czcią kamienie, które je kryły i modlił się dłuższą chwilę. Gdy powstał, przeniesiono trumnę na środek kościoła, otoczyli ją wieńcem bracia duchowni Świętego, a papież rozpoczął uroczystą Mszę św.

Następnego dnia poświęcił Ojciec św. kamień węgielny pod nową świątynię, w której miało spocząć ciało św. Franciszka. Wznosić się miała w zachodniej części miasta na stoku, który nosił nazwę „Pagótek Piekielny“, dlatego, że dawnymi czasy tracono tam przestępców. Papież ogłosił, że tu spocznie Święty i że od świątyni, która będzie kolebką zakonu, nazywać się będzie to miejsce „Wzgórkiem Niebieskim“.

Lecz to wszystko nie zadowoliło jeszcze Ojca św. Pragnął całemu światu gorąco polecić nowego Świętego i dlatego trzeciego dnia t. j. 18 lipca wydał do wszystkich biskupów świata Bullę wielbiąc w niej Franciszka i zachęcając, aby wszyscy do niego się uciekali w potrzebach. Wystarczy

przytoczyć część tego pisma, aby się przekonać o tej czci, jaką otaczano Świętego zaraz po śmierci

„Miłosierdzie wielkie i miłość nad miarę okazał nam Bóg w trudnych czasach. Oto Pan, który w dniach potopu zachował sprawiedliwego i teraz o jedenastej godzinie wzbudził w kościele człowieka według serca swego: błogosławionego Franciszka. W oczach możliwych świata wydawał się On maluczkiem światełkiem, a przecież był jasną pochodnią zostawioną naszym czasom. Bóg posłał Go do winnicy swojej, aby wrywał chwasty i ciernie, a zjednanym dawnym wrogom ukazywał niebieską ojczyznę i jedną z Bogiem“. Porównując Go dalej papież do wielkich biblijnych postaci, podziwia w Nim połączenie życia apostołskiego i bogomyślnego i owoce jakie w nich osiągnął. W życiu bowiem osobistym doszedł do takiej wiary, posłuszeństwa, umartwienia, zwycięstwa nad sobą, że mógł powiedzieć jak św. Paweł o sobie: „żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“, a do Kościoła wprowadził pokój i chrześcijańskie obyczaje. Pewnie, że życie tak święte, odważne, piękne zaprowadziło Go do Kościoła triumfującego do nieba, ale Bóg jeszcze cudami nadzwyczajnymi Go uwielbił, postawił na świeczniku i wskazał, że i my Go czcić winniśmy. „Dlatego my, którzy za życia związani byliśmy z Nim przyjaźnią serdeczną i dobrze Go znaleźliśmy i gdy liczne, wiarogodne, zbadane cudu działały się po śmierci za Jego przyczyną, ufając, że znajdziemy w Nim orędownika w niebie, którego uważaliśmy za przyjaciela na ziemi, po naradzie i zgodzie braci zaliczyliśmy go w poczet świętych. Prosimy więc, polecamy i zaklinamy w Panu wszystkich, do których te pisma dotrą, aby w święto Franciszka gorąco się modlili, Jego opieki wzywali“.

I nie poprzestał papież na tej bulli, ale wydał kilka pism do arcybiskupów, biskupów, opatów, w których gorąco poleca cześć św. Franciszka. W bulli n. p. 20 lutego 1229 pisze: „Wkładamy to jako obowiązek wszystkim, aby wśród wiernych rozszerzali nabożeństwo do św. Franciszka. Pra-

gniemy, byście w każdym roku święcili nabożeństwami uroczystymi dzień 4 października, aby za wstawiennictwem Świętego Bóg użył nam swej łaski na ziemi, a potem chwały niebieskiej. Obrat Go więc Grzegorz IX za patrona Kościoła w tych ciężkich czasach, w których zwalczał Kościół groźny wróg, cesarz Fryderyk II. Papież nie tylko często modlił się do dawnego Przyjaciela, zalecał Jego cześć, ale i ułożył osobne officium do Mszy św. i brewiarza, a potem kazał ułożyć hymny ku czci Świętego.

Zakończeniem uroczystości kanonizacyjnych było przeniesienie ciała św. Franciszka z małego kościoła św. Jerzego do potężnej bazyliki, którą zbudował br. Eljasz. W krótkim czasie, bo w niespełna dwa lata, stanęła wspaniała świątynia i klasztor, które nawet w bogatych w dzieła sztuki Włoszech zaliczają do najpiękniejszych. Przeniesienie miało dokonać się z nadzwyczajną uroczystością. Brat Eljasz zwołał z całej Europy synów św. Franciszka na kapitułę generalną, aby mogli być i na uroczystości. Zeszło się wielu Braci, a liczne rzesze pielgrzymów nie mogąc się pomieścić w mieście zajęły dolinę i zbocza Asyża. Ojciec św. bolał, że niepokoje polityczne nie pozwoliły mu przybyć i na tę uroczystość, wysłał więc od siebie trzech legatów i napisał do Braci list. „Wśród tylu strapień — pisał — których doznajemy, mamy i powody radości i możemy składać Bogu dzięki za tę chwałę, jaką otacza błogosławionego Franciszka Ojca naszego i waszego, a może więcej naszego niż waszego. Oprócz bowiem cudów, które dawniej dokonał Bóg przez Niego, mamy nowe, jak świeżo wskrzeszenie zmarłego. Dlatego jeszcze więcej wielbimy i czcimy świętego, przekonani, że gdy nas otaczał taką miłością gdy był na świecie, teraz, gdy jeszcze ściślej jest złączony z Jezusem, bezustannie wstawiał się będzie za nami“.

Przezorny jednak brat Eljasz, wiedząc, że w owych czasach tak często siłą zdobywano relikwie świętych i unoszono do swoich miast, jak n. p. siłą i sprytem zyskali

Włosi relikwie św. Marka dla Wenecji, św. Mateusza dla Salerno, kazał dla bezpieczeństwa kilku zaufanym wykuć w kościele niższym celę i nakryć ją kamieniem, gdzieby w razie wypadku złożono ciało św. Patrjarchy.

Gdy nadszedł 25 maja 1230, dzień Przeniesienia relikwii, legaci papiescy i brat Eljasz umieścili św. Ciało na podwyższeniu, nakrytem bardzo drogą tkaniną, darowaną przez Blankę, królową Francji, matkę św. Ludwika. Olbrzymi pochód skierował się do nowego kościoła, śpiewając pieśń ułożoną przez papieża Grzegorza. Na przedzie szli bracia Świętego, dalej władze miasta, posłowie papieża, a w końcu liczny kler. Katafalk otaczała uzbrojona załoga. Gdy już zbliżano się do nowego kościoła, nagle napadli na środek pochodu uzbrojeni ludzie chcąc porwać Relikwie. Rozpoczęła się walka między napadającymi, a strażą pochodu. W zamieszaniu kilkunastu wtajemniczonych ludzi, bierze św. Relikwie i zanosí spiesznie do nowego kościoła. Tam zamykają drzwi ciężkie i umieszczają Ciało w przygotowanym, wykutem, tajemnym miejscu.

Dopiero w r. 1818 na prośbę generała franciszkańskiego O. De-Bonis pozwolił papież Pius VII odsłonić to miejsce, gdzie spoczywały zwłoki Świętego. Wykuto wtenczas większą przestrzeń w skale i tak powstał trzeci kościół najniższy, w którego ołtarzu jest grób św. Patrjarchy. Nad nim wznosi się zaś kolebka i matka kościołów franciszkańskich, wspianała podwójna bazylika, mieszcząca w sobie bezcenne skarby sztuki, i głosząca, że nietylko niebo chwałą nadzwyczajną uwielbiło ubogiego i pokornego Franciszka, ale i ziemia, jej artyści złożyli w hołdzie „Biedacynie“ swoje najlepsze dzieła i wystawili Mu pomnik należący do najpiękniejszych w świecie.

Oparto się w tem opowiadaniu na: Tomasz z Celano; Vita Prima; Bullarium Franciscanum t. I., Palomes: Storia di S. Francesco d'Assisi; Monnier: Nuova istoria di S. Francesco d'Assisi; Kleinschmidt; S. Franziskus von Assisi in Kunst und Legende.

Pamiętki po św. O. Franciszku w Bazylice Asyjskiej.

Cześć dla relikwii świętych była szczególnie w średnio-wieczu bardzo wielka i kto je posiadał uchodził za szczęśliwego i możnego człowieka. Toteż skrzętnie po kanonizacji świętych zbierano przedmioty, jakich oni za życia używali i w ozdobnych oprawach przechowywano je jako Relikwie.

Po św. O. Franciszku, aż do odkrycia Jego Ciała, były w Bazylice Asyjskiej następujące relikwjarze: ¹⁾

1) W srebrnej monstrancji, plaster skórzany, przerżnięty w środku, który O. Franciszek przykładał na ranę swego boku

2) W skrzyneczce srebrnej, cilicium z sierci wielbłądziej, które nosił na sobie Franciszek.

3) W figurce przedstawiającej św. O. Franciszka, część jego paska.

4) W podobnej figurce, druga część paska.

5) W skrzynce z drzewa cennego, pokrytej materją srebrną, koralami haftowaną, kaptur, którego w ostatnich chwilach życia używał św. Franciszek.

W wielkim srebrnym relikwjarzu, para trzewików i przez św. Klarę zrobiona para skarpetek, których używał św. Franciszek po utrzymaniu Blizn św., ze śladami krwi z tych ran.

7) W relikwjarzu srebrnym, kawałek sukna, na którym była krew z ran Franciszkowych.

8) Krzyżyk zrobiony pięknie z laski, której używał w ostatnich latach św. Franciszek.

9) Takiż krzyż, zrobiony z laski, którą się podpierał św. Franciszek po odebraniu Blizn św.

10) W szkatułce srebrnej, wyobrażającej św. Franciszka, trzymającego relikwjarz, trochę włosów św. Franciszka.

¹⁾ Według książki O. Ludw. Elbinga. „Relacja o wielkiej świątnicy“.

11) W relikwiarzu srebrnym, Benedykcja na pergaminie własnoręcznie z literą Tau, przez św. Franciszka napisana.

12) W wielkiej ramie srebrnej, Oryginał Reguły I. Zakonu.

13) Mały kielich, z którego św. Franciszek brał puryfikację po Komunii św.

14) W srebrnej skrzynce, suknia z białej wełny, przywieziona przez panią Jakobinę z Rzymu do okrycia ciała św. Franciszka przed Jego śmiercią.

15) Sztuka materji jedwabnej w złote róże haftowana, w które było obwinione po śmierci ciało św. Franciszka.

16) W kaplicy królewskiej w Paryżu, była darowana królowi św. Ludwikowi poduszka konopna, wypełniona plewami, na której św. Franciszek głowę swoją skłonił, gdy miał umierać.

17) W Weissentels Spiryjskiej diecezji ¹⁾ był płaszcz św. Franciszka, który za namową kardynała Hugolina, posłał św. Franciszek do Turyngji księżnie Elżbiecie, jako hołd dla Jej świętej pokory i ubóstwa. Ta darowała go potem jako cenną relikwię Rycerzom Teutońskim. Płaszcz ten stał się podwójną relikwią, bo po św. Franciszku i św. Elżbiecie węgierskiej. Wiele jeszcze świętych pamiątek znajduje się w kościołach franciszkańskich na całym świecie, ale najważniejsze są w Bazylice Asyjskiej.

Br. J. P.

Praca społeczna a Trzeci Zakon.

Wypełnienie przepisów Reguły jest pierwszym obowiązkiem każdego tercjarza i tercjarki. Te odowiązki przeważnie ściągają się do nabożeństwa tercjarskiego, czyli do obowiązków czysto duchownych. Lecz jak dla zwykłego chrześcijanina nie wystarczy tylko się modlić, lecz trzeba nadto i pracować, tak dzisiaj dla Tercjarzy, obok modlitwy i nabożeństw, potrzeba jeszcze pracować społecznie, to jest

¹⁾ Według książki Hr. Montalemberta — „Żywot św. Elżbiety węgierskiej“.

spełniać zajęcia takie, któreby były pożyteczne dla społeczeństwa, których dzisiejsze stosunki i warunki życia wymagają. Takie czynności wykonywane dla dobra bliźnich z miłości Boga i bliźniego są wielce cenione przez społeczeństwo i torują drogę do serca ludzkiego, do którego tym sposobem łatwiej wprowadzić Boga i zamiłowanie do rzeczy wyższych, aniżeli te materialne.

Ojciec św. Pius X określił wyraźnie jakie prace społeczne mogą wykonywać Tercjarze, a mianowicie te, które z natury swojej odpowiadają duchowi Trzeciego Zakonu. Do takich należą uczynki miłosierne tak względem ciała jak i duszy, o których poucza katechizm. Te uczynki są dowodem miłości bliźniego. I takich dowodów będzie domagał się od nas Pan Jezus na sądzie ostatecznym.

Lecz uczynki miłosierdzia nie tylko mają być wykonywane względem swoich braci i sióstr Trzeciego Zakonu, ale także względem innych, bez żadnej różnicy.

Rozchodzi się głównie o prowadzenie działalności społecznej przez Kongregację Trzeciego Zakonu w danej miejscowości, a nie o pracę pojedynczych osób zostających w Tercyjarstwie. W każdej parafii gdzie jest założona Kongregacja tercjarska powinna także być podjęta praca społeczna w kierunku największych potrzeb miejscowych. Ksiądz Proboszcz lub ks. Wikary wybierze odpowiednie osoby z Tercyjarstwa i założy z nich osobny komitet do obranej pracy. Następnie postara się o potrzebną instrukcję dla nich, aby wzięli się do roboty z należytem przygotowaniem. Potem praktyka wydoskonali ich do reszty. Co miesiąc w czasie zebrania Dyskretorium lub całkiem w innym dniu do tego tylko obranym Komitet pracy społecznej zdaje swoje sprawozdanie wobec O. Dyrektora i zebranego Dyskretorium. W ten sposób kongregacja Trzeciego Zakonu stanie się bardzo pożyteczna w parafii lub danej miejscowości, i zarazem nabierze lepszego znaczenia w społeczeństwie.



Wielka była chwała św. O.¹ Franciszka na ziemi po Jego śmierci, większa jednak czekała Go w niebie. Jeżeli bowiem każda cnota otrzyma tam nagrodę, to najpokorniejszemu Patrjarsze należy się najwyższy tron chwały. I mówią dawne opowiadania, że gdy Święty jeszcze na ziemi przebywał, objawił Bóg tę chwałę, którą Franciszek posiadzie w niebie, jednemu pobożnemu bratu. Wszedł ten braciszek raz ze Świętym do kościoła. Gdy obydwaj trwali w gorącej modlitwie, popadł brat w zachwycenie i ujrzał w niebie wiele tronów, z których jeden wyróżniał się wspaniałością i usłyszał te słowa: »ten tron należał do potępionego anioła, a teraz zachowuje się dla posłusznego Franciszka«.

To opowiadanie służyło, jako temat, wielu malarzom do ich dzieł, a zwłaszcza sławny Giotto wymalował o tem piękny obraz w Asyżu. Wykorzystał to widzenie i Antoni Vite, uczeń Giotta, i w kościele franciszkańskim w Pistoii obok Florencji przedstawił je w obrazie, którego odbitkę podajemy. Widzimy na nim św. Franciszka, siedzącego na stylowym, goetyckim tronie z baldachimem, ubranego w szaty djakona. Przed Nim Aniołowie grają na trąbach, cytrach, a obok tronu trzy chóry anielskie cieszą się wywyższeniem wielkiego Świętego.

Pieśń ku czci św. Franciszka.

Con devozione

P. Rizzi Bernardino — Franciszkanin.

Voce

Z PRZY-BYT-KU CHWAŁY WIECZNEJ WEJ - RZE-NIE KU NAM

Organo

RZUĆ. NA GŁOS PROŚBY SER-DECZNEJ. DO TWYCH SIĘ DZIECI ZWRÓĆ NA

GŁOS PROŚBY SER-DECZNEJ DO TWYCH SIĘ DZIECI ZWRÓĆ!

W niebiosach uwielbiony,
Franciszku, Ojcie nasz!
Wiodącą w rajskie strony
Bezpieczną drogę wskaż!

Tę drogę Krzyż wyznacza
I Chrystusowy ślad,
Cierń ostry ją otacza,
Więc się nią brzydzi świat.

O Franciszku! Twe dzieci,
Trwać na niej wiecznie chcą,

Bo Twój przykład nam świeci,
Pociąga wonią swą!

O Krzyża miłośniku!
I wzerze wszystkich cnót,
Pragnieniem Męczenniku,
Proś, by serc naszych lód

Miłość Boska stopiła,
Ogniem tchnieniem swem,
By serce nam zraniła,
I grzech zniszczyła w niem.

Proś Ojczy, by świat cały
 Jezusa poznał tu,
 By hołd miłości chwały
 I serca przyniósł Mu!

Z Matką Niepokalaną
 Za nami w niebie proś,
 Modlitwę tu składaną,
 Ty przed tron Boski wznos.

By u stóp Tronu tego,
 Gdzie Boski zasiadł Król,
 Litością serca Jego
 Wszelki koł się ból!

Proś, byśmy tu czerpali,
 U zdroju Bożych łask,
 A potem oglądali
 Wiecznej światłości blask!

O. Franciszek P.

Franciszkanin.

Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(Ciąg dalszy)

Duch ubóstwa.

Franciszek przy zakładaniu swojego zakonu szczególniejszy nacisk położył na pielęgnowanie cnoty ubóstwa. Była to rzecz nowa i dotąd niepraktykowana przez inne zakony w kościele katolickim. Stąd przez swój zapał dla tej ewangelicznej cnoty wprawił w podziw i zdumienie wszystkich. Jego gorąca dusza paliła się więcej do miłości ubóstwa, aniżeli ludzie świata do bogactw.

Franciszek nie patrzył się na ubóstwo tak, jak my zwykli to czynić, on widział ducha i ideał doskonałości w tej cnotcie, widział właściwą wartość wewnętrzną, doskonałość jej względem innych cnót i całego życia ewangelicznego, dlatego pragnął ten skarb posiadać i uczynić kamieniem węgielnym swojego zakonu.

Skąd Franciszek nabrał tej wiadomości o cnotcie ubóstwa? Z głębokiego studjum Ewangelji, z rozważania życia Pana Jezusa i z wewnętrznej inspiracji, jaką otrzymał od Boga. Natchnienia święte, światło Boże w duszy, poufna rozmowa z Chrystusem, były jego szkołą, skąd czerpał swoją

nadzwyczajną mądrość ewangeliczną. Z tych źródeł płynęła wiedza życia wewnętrznego i płomienna miłość Franciszka dla ubóstwa i wszelkich innych cnót, któremi promienieje życie jego.

W przygotowaniu swoich braci do życia zakonnego wpajał w ich umysły prawdziwe pojęcie o cnocie ubóstwa, a serca ich zaprawiał miłością tejże cnoty. Przedewszystkiem chciał ich widzieć praktykujących życie w doskonałym ubóstwie. W ten sposób budował swój zakon na fundamencie ubóstwa.

Lecz nie należy sądzić, że brud, niechlujstwo, zaniedbanie siebie i nieporządek jest ubóstwem, przeciwnie taki zewnętrzny obraz nieczystości jest dowodem istnienia wewnętrznego nieporządku w duszy. Zamięłowanie zaś ubóstwa jest oznaką wielkiej czystości duszy, która odrywa się i brzydzi tem wszystkiem, co ją plami i czyni niedoskonałą, stąd kocha porządek wewnętrznego i zewnętrznego życia, jak Bóg Sam kocha. Tylko ludzie leniwi chcieliby swoje lenistwo nazywać cnotą. A więc prawdziwy duch ubóstwa i zamięłowanie tej cnoty jest doskonałością i panowaniem porządku według samego ideału Bożego. To samo widzimy w naturze, która jest odbłaskiem doskonałości Bożych, a w której najmniejszy nieporządek sprowadza zamieszanie, chorobę i wykołajenie życia.

Apostolstwo ubóstwa.

Powojenny szal uciech zmysłowych i materializm życia zatopił w sercach ludzi pierwiastek nadprzyrodzony, duchowny, płynący z żywej katolickiej wiary i uszlachetniający życie człowieka, tak dalece, że nastąpiła wielka deprawacja chrześcijańskiej duszy i powszechne zdziczenie obyczajów. Przyczyną tego duchowego i moralnego upadku społeczeństwa jest silny powiew bezbożności ze strony wrogów religii, który nakazuje szukać celu życia i szczęścia jego w ziemi, w rozkoszach zmysłowych i wogóle w tym świecie. Dobra doczesne mają być jedynym środkiem do dostąpie-

nia tego rodzaju szczęśliwości. Stąd bierze początek szalona gonitwa za zebraniem majątku, za zbogaceniem się i zdobyciem pierwszych miejsc przy powszechnej uczcie użycia tego świata. Dla zabicia sumienia i skrócenia drogi do wymarzonego raju używa się często bolszewickiej zasady: „cel uświęca środki“. Dlatego niesumienność, nieuczciwość, nierzetelność, służalstwo, upodlenie, niesprawiedliwość, kradzieże i zbrodnie wobec Boga, Ojczyzny i własnego sumienia tracą cechę złego, a zyskują charakter nowożytej „legalności“ i „postępowej moralności“.

Wśród takiego strasznego potopu ludzkiej przewrotności najskuteczniejszym lekarstwem i ratunkiem jest apostołstwo ubóstwa w pojęciu chrześcijańskim, w myśl nauki Chrystusa i w duchu św. Franciszka z Asyżu: Oderwanie serca i duszy od rzeczy doczesnych a zwrócenie ich ku Bogu. Św. Franciszek jest apostołem i wodzem, który staje na czele tej wielkiej misji, a za nim niech się ustawią liczne szeregi jego czcicieli, wielbicieli, przyjaciół, miłośników i naśladowców i niech ruszą w tym pochodzie naprzód tak, aby każdy uważał na swój krok i aby rzeczywiście nastąpiła radykalna zmiana w życiu dla Boga.

Jak się przedstawia ten misyjny i ewangeliczny pochód ubóstwa w praktyce życia? Widok zwykłego żebractwa i nędzy wzbudza odrazę i politowanie, lecz widok cnoty ubóstwa w św. Franciszku porywa ducha w zachwyt i wywołuje podziw takiego hartu i zaparcia siebie. Wzór cnoty u drugich nas zawstydzia i upokarza, ale równocześnie pociąga do naśladowania, bo dusza rwie się do piękna i dobra, albowiem to jej wrodzona sfera życia, jej przeznaczenie i szczególne powołanie w teraźniejszym i przyszłym życiu. Otóż jak życie jednych prowadzone nad stan, w zbytkach, hulałtyce i rozpuście wywołuje oburzenie, niesmak i potępienie, tak z drugiej strony życie skromne, oszczędne, ujęte we formę chrześcijańskiej wstrzeźliwości, podoba się i zyskuje pochwałę i wpływ na drugich.

Wyżej prowadzi cnota ubóstwa, bo uczy odrywać serce od tego co się posiada i czego się używa dla życia, jako też nakłania do zamiłowania stanu wyrzeczenia się wszystkiego dla doskonalszej miłości Boga i Jego nieśmiertelnych dóbr. Oderwanie się duchem od rzeczy ziemskich dla posiadania niebieskich jest fundamentem cnoty ubóstwa. Każdy krok w życiu człowieka postawiony w tym celu i w tym kierunku prowadzi na wyższy stopień udoskonalenia, uszlachetnienia i uświęcenia.

Faktem jest, że umiłowane i pielęgnowane ubóstwo przez św. Franciszka miało olbrzymi wpływ na zmaterializowane serca ówczesnego społeczeństwa i zdołało nie tylko je zachwycić, ale także oderwać od znikomych dóbr ziemskich, od uciech zmysłowych i nakłonić do szukania Królestwa Bożego, do pokuty i do miłości Ukrzyżowanego.

To samo zjawisko i dzisiaj się powtórzy, jeżeli czciciele Ubożuchnego z Asyżu przejmą się na serio jego duchem, stworzą w sobie samych przez energiczną pracę życia oderwane od zasad światowych, oderwane od uciech zmysłowych i od miłości własnej, a całkowicie skierowane w praktyce do miłości rzeczy wyższych, duchownych i nadziemskich.

W miarę poświęcenia naszego dla nabycia i utrwalenia w sobie życia promieniejącego miłością ubóstwa, zobaczymy jak bracia nasi, tonący w materializmie i zmysłowości, poczną nabierać cudownych sił dla własnego ratunku i do wydobywania się na brzeg bezpieczeństwa życia iście chrześcijańskiego i katolickiego. Cnota posiada większą wartość, aniżeli pieniądze i złoto, a siła ducha jest o wiele potężniejszą od siły materji, dlatego blaskiem swoim porwuje ducha, który, raz wzbudzony z uspienia, poczuje w sobie własną potęgę i odrazu wzbije się w górę, jak orzeł, rozerwawszy pęta sobie nałożone przez materję.

Smutny widok opętanych dusz przez szatana celem użycia świata i jego rozkoszy niech nas zachęci do czynu,

do życia umartwionego, pełnego zaparcia siebie dla miłości Boga i ratunku nieszczęśliwych braci. Przestańmy narzekać na złych, ale poprawmy siebie, udoskonalmy nas samych, uświęćmy się przez oderwanie od stworzeń i od rzeczy poza Bogiem, a oddajmy się jedynie Bogu na wzór Franciszka św. każdy w swoim stanie, a spełnimy wielką misję miłości względem bliźnich i względem Boga, a sami znajdziemy radość życia i zbawienie duszy.

Objaśnienie Reguły.

Pytanie 25.

Jakie są warunki nałożone przez Regułę względem posłuszeństwa Papieżowi i Kościołowi?

Odp. „Przedewszystkiem doświadczeni w życiu katolickiej wiary, w posłuszeństwie Kościołowi Rzymskiemu i Stolicy Apostolskiej.“

„Doświadczeni w posłuszeństwie“ — Jest to stała i pełna uszanowania zawisłość od władzy, dla której wszystko się wykonuje, cokolwiek jest rozporządzone. Prawdziwy katolik pomny na słowa Pisma św. „że wszelka władza pochodzi od Boga“ przyjmuje duchem i sercem wydane rozporządzenia, chętnie się im poddaje, a nie krytykuje.

„Kościołowi Rzymskiemu“ — Kościół Rzymski jest Kościołem powszechnym, dla którego Rzym jest stolicą i centrum całego życia, skąd promienieje jego władza na cały świat. Kościół Katolicki rządzi przez Papieża, czyli Ojca świętego, przez Koncilja, przez Biskupów i kapłanów. Kościół jest reprezentowany na zewnątrz przez swoich przedstawicieli w charakterze duchownym w jakimkolwiek znajdują się stopniu hierarchji katolickiej. Św. Franciszek mawiał, że „Kościół Rzymski jest matką wszystkich kościołów i królową wszystkich religji“.

„Stolicy Apostolskiej“ — Ta nazwa określa w sposób specjalny Papieża, Wikariusza Chrystusowego i prawnego następcę Piotra świętego. Papież zajmuje pierwsze miejsce i tylko Sam Pan Bóg go sądzi. Święci doktorzy Kościoła nazywają go Pasterzem powszechnym, Najwyższym Biskupem. Księciem Apostołów, Filarem Kościoła, Klucznikiem, który otwiera i zamyka niebo, Ojcem Świętym. Wszelka władza w nim spoczywa, cokolwiek on rozporządzi jest przyjęte w niebie. Stolica święta zawiera w sobie wszystko to co reprezentuje wprost Papieża, jak Legaci, Nuncjusze i Kongregacje rzymskie. Św. O. Franciszek nie tylko był poddany Papieżowi, ale także Kardynałowi Pretektorowi i wszystkim przedstawicielom Ojca św.

Pytanie 26.

Jak daleko rozciąga się posłuszeństwo Kościołowi?

Odp. Prawdziwy chrześcijanin katolik przyjmuje chętnie jako swój obowiązek: naukę i rozporządzenia Kościoła; nadto spełnia chętnie wskazówki i rady podane przez Kościół.

Naukę — Olbrzymia władza nauczycielska znajduje się w Kościele i tylko Kościołowi dano rozkazanie: Nauczajcie wszystkie narody. Papież jest nauczycielem. „Mistrz Boski” czuwa nad nim, aby jego wiara nigdy nie osłabła i aby wszyscy mogli korzystać z jego światła. Papież więc głosi prawdę Bożą w sposób najuroczystszy, określa dogmaty lub wyjaśnia znaczenie pojedynczych propozycji nauki wiary. Dla nas nie pozostaje nic więcej, jak schylić czoło i rzec: Wierzę. Nawet kiedy nie przemawia „ex cathedra” czyli urzędowo w Imię Chrystusa, ale zwyczajnie podaje rady dla dobra ludu chrześcijańskiego, nie mając zamiaru określania jakich prawd, jego wskazania noszą zawsze charakter najwyższej powagi Kościoła, któremi nikomu nie wolno gardzić bez niebezpieczeństwa dla wiary.

Rozporządzenia — Papież jest jedynym tłumaczem dogmatów wiary i wiernym stróżem prawa. Rozporządzenia Kościoła obowiązują wszystkich katolików. Papież wydaje rozporządzenia nie tylko wprost od siebie, ale także przez swoich przedstawicieli i Kongregację rzymską.

Wskazówki i rady, podane przez Kościół w różnych sprawach należy przyjmować z wielkim szacunkiem, a nie poddawać krytyce. Papież jest Ojcem wszystkich wiernych, a Duch Boży jest jego doradcą we wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących Kościoła.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 5.

Przysiersk — Fr. Kieszkowski.

Czy przynajmniej ci, którzy nic nie słyszeli o nowym prawie kanonicznym odnośnie do roku nowicjatu, nie mogli ważne złożyc profesji według dawnego prawa? — a jeżeli nie, to co im obecnie czynić należy?

Odpowiedź. Od 19 maja 1918. r. przepisy nowe prawa kanonicznego obowiązują wszystkich. Kto zatem wbrew tym przepisom, przed upływem całego roku nowicjatu złożył profesję, takiej profesja jest nieważna, chyba żeby otrzymał na to dyspensę od Stolicy Apostolskiej. I nic to nie znaczy, że ktoś nie wiedział, że jakieś nowe prawo istnieje.

Ci zatem, którzy po roku w tym samym dniu profesję składali, w którym byli obłeczeni n. p. 4 października 1926 r., byli obłeczeni i 4 października 1927 r. profesję złożyli, ci muszą profesję przed mającym do tego władzę kapłanem ponownie złożyć, gdyż pierwsza jest nieważna.

Pytanie 6.

Kraków — S. Bogumiła.

Czy jednak w roku przestępnym, jakim jest obecny, nie można profesji złożyć w dniu, w którym się przed ro-

kiem było obleczoną? Sądziłabym że tak, wszak rok liczy 365 dni a w roku przestępnym będzie 366 dni. Zatem utam, że ja, która zeszłego roku 1927 na św. O. Franciszka byłam obleczona, będę mogła tego roku na św. Franciszka złożyć profesję.

Odpowiedź. I siostra Bogumiła z Krakowa nie będzie mogła na św. Franciszka złożyć profesji. Stoi temu na przeszkodzie kanonu 34 § 3 numer 3, który mówi, że gdy chodzi o rok nowicjatu, którego początek nie zchodzi się z początkiem dnia, to pierwszy dzień nie wchodzi w rachubę, a czas się kończy dopiero z końcem dnia tej samej daty. Rok zatem nowicjatu S. Bogumiły kończy się 4 października tego roku o godzinie 12-tej w nocy. Dopiero po tym czasie może składać profesję.

Pytanie 7.

Kraków — S. N.

Czy można szkaplerz nosić przyszyty do stanika na piersiach?

Odpowiedź. W myśl reguły szkaplerz zastępuje dawny habit tercjarski. Jak zatem habit okrywa całe ciało, tak i szkaplerz ma okrywać człowieka. Ten cel osiąga szkaplerz, spadając na piersi i na plecy. Papież Julius II nakazał, by szkaplerz tak nisko spadał, by go można przepasać paskiem. Zatem noszenie szkaplerza przyszytego do stanika nie odpowiada duchowi reguły ani przepisom papieskim. To wszystko powinno Siostry skłonić do tego, by nie nosiły dekoltów ani cienkich sukni, bo wówczas będą mogły swobodnie nosić szkaplerze i paski w myśl reguły św. i w myśl rozporządzeń Stolicy Apostolskiej.

Pytanie 8.

Kalisz — Jan D.

Czy ważną rzeczą jest absolucja tercjarska?

Odpowiedź. Do absolucji tercjarskiej przywiązany jest odpust zupełny. Na wartości absolucji znajdują się dusze w czyśćcu cierpiące, które z niej korzystają, a i my się poznamy,

gdy w czyściu będziemy. By dostąpić odpustu zupełnego przywiązanego do absolucji, należy się pomodlić na intencję Ojca św.

Jest możliwą rzeczą, że niektórzy Księża niechętnie udzielają absolucji... Jednak i tercjarstwo może dawać powód do tej niechęci. Bo wprawdzie Ojciec dyrektor ma obowiązek udzielać absolucji Kongregacji, czyli członkom III Zakonu razem zebranych, łaską natomiast jest udzielać Jej każdemu proszącemu. Raczą tedy Bracia i Siostry dla uniknięcia nieporozumień i kwasów porozumiewać się z O. Dyrektorem lub jego zastępcą co do czasu udzielania absolucji, aby ten akt religijny, który służy do naszego uświęcenia, nie był okazją zniechęcenia — księża zaś Dyrektorzy niech okazują daleko posuniętą dobrą wolę.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor.

Podczas ostatniej pogadanki mówiłem Wam o obowiązku zwlekania ze siebie „starego człowieka,” t. j. człowieka grzechu, a przyoblekania się w „człowieka nowego,” człowieka łaski. Symbolem tego obowiązku jest szkaplerz, który kapłan nakłada na przystępujących do III. Zakonu.

S. Benigna.

Proszę O. Dyrektora, jużesmy spełniły ten obowiązek przed obłóczynami, bośmy odprawiły trzydniowe rekolekcje i spowiedź generalną, a tak ufamy, że łaska Boża ozdabia nasze dusze, — czy mamy jeszcze jaki obowiązek ?

O. Dyrektor.

Bardzo to dobrze z waszej strony, że z należytem przygotowaniem przystąpiłyście do obłóczyn. Wszyscy powinni podobnie uczynić, gdy do nowicjatu wstępują. Do-

piero z takim przygotowaniem rozpoczęty nowicjat daje rękojmię odnowy życia.

Jednak i ci, co już są obleczeni w szatę łaski, mają obowiązki, a mianowicie mają ciągle czuwać, aby tej szaty łaski nie utracić ani nawet nie splamić.

I po obłóczynach zatem nie można oddawać się lenistwu i ospalstwu. Szatan i namiętności nie zasypiają. Gdybyśmy zaspali w pracy nad sobą, mogłoby nam się przydarzyć, iż szatan, przez nas wypędzony, wzięłby sobie do pomocy siedmiu duchów gorszych od siebie, a ci znalazłszy nas nieczuwających, łatwoby nas pokonali, do grzechu przywiedli. I stałyby się uczynki nasze późniejsze gorsze, aniżeli pierwsze. Dlatego trzeba nam ciągle stać na straży i bronić szatanowi przystępu do duszy.

S. An a.

A ja myślałam, że po obłóczynach dusza, jak strzała, pędzi prosto do doskonałości i że jej się niczego obawiać nie potrzeba.

O. Dyrektor.

Niestety! I po obłóczynach pozostają w nas złe skłonności i z nimi w spisek wchodzi szatan i usiłuje przy ich pomocy osiąść na nowo duszę naszą.

S Anna.

Z którymi przedewszystkiem namiętnościami naszemi spiskuje szatan?

O. Dyrektor.

Przedewszystkiem z pożądlivością ciała lubi szatan wchodzić w spisek. Dlatego tej namiętności nie wolno nam nigdy folgować, ani na krok nie wolno nam jej pobłażać, lecz ciągle należy ją ujarzmić tak przez umartwienie wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

S Salomea.

Kiedy człowiek tak łatwo zapomina o obowiązku umartwienia zmysłów zewnętrznych, jak i wyobraźni.

O. Dyrektor.

Właśnie aby nie zapominać o tym obowiązku, kapłan po włożeniu na nas szkaplerza opasuje biodra nasze sznurem mówiąc równocześnie: Niech cię przepasze Pan sznurem, czystości i zgasi w biodrach twoich podniecie namiętności, aby została w tobie cnota wstrzemięźliwości i czystości.

S. Antonina.

Jakaż to wielka praca w III zakonie. Ogół ludzi prawie nie ma o niej pojęcia. Gdy przyjmą szkaplerz, to sądzą, że już wszystko zrobili.

O. Dyrektor.

To fałszywe zapatrywanie na tercjarstwo musi ustać. Szkaplerz i pasek to są dopiero symbole tej pracy, która czeka tych, co je przyjmują. Umartwienie ciała i wogóle wszystkich złych skłonności, to główna praca tercjarska, której pobudką są to słowa Pisma św.: „Pokutę czyńcie, przybliżyło się albowiem królestwo Boże i jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“. I dlatego też św. O. Franciszek tercjarstwo nazwał III zakonem pokuty.

S. Agnieszka.

Czy hamowanie namiętności, wyczerpuje już całkowicie naszą pracę około uprawy duszy naszej?

O. Dyrektor.

Opanowywanie namiętności nie stanowią jeszcze wszystkiego w sprawie uświęcenia duszy. To też Chrystus Pan, gdy w Ewangelji swojej zalecił uczniom swoim, aby były biodra ich przepasane, zaraz dodał: i świece gorejące w rękach waszych, które to słowa tłumacząc św. Grzegorz Papież mówi: Mamy biodra przepasane, gdy umartwiamy zmysłowość; gorejące zaś świece w ręku trzymamy, gdy przez dobre uczynki bliźnim naszym dobry przykład dajemy. Jasno to wypowiedział Pan Jezus w następujących słowach: „Niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli

uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“.

Przez te dobre uczynki mamy się coraz bardziej przyoblekać w najdoskonalszego człowieka Chrystusa i nie spocząc aż z apostołem Pawłem św. będziemy mogli powiedzieć: Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus.

S. Teresa

To też zapewne dla pobudzenia wpisujących się do tercjarstwa do dobrych uczynków kapłan podaje im na końcu świecę zapaloną

O. Dyrektor.

Tak jest. A podając świecę kapłan mówi: Weźmij najukochańsza sestro (najukochańszy bracie) światło Chrystusowe na znak twej nieśmiertelności, abyś umarłszy światu, Bogu żył(a), unikając czynów ciemności. Powstań z martwych a oświeci cię Chrystus. Amen.

S. Przełożona.

Zaprawdę piękne są ceremonje obłóczynowe, trzeba je tylko znać i w nie się wczuć. — A jakie znaczenie mają modlitwy, które po ceremonjach obłóczynowych odmawia kapłan ?

O. Dyrektor.

Są to modlitwy dziękczynne i błagalne. A naprzód kapłan zaprasza wszystkie narody i wszystkich ludzi, by chwalili Pana, iż utwierdził nad nami miłosierdzie swoje i że prawda Jego trwa na wieki, poczem wszyscy chwalą Boga, mówiąc: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., jak było na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Następnie kapłan błaga Pana Boga, by raczył umocnić dzieło przez się rozpoczęte, t. j. by dopomógł do zbawienia osobie obłóczonej, jużto oddalając od niej zasadzki nieprzyjaciół, jużto dając jej pomoc do wypełnienia dobrego. Mówi przeto: Boże miłosierdzia, Boże pobożności, Boże, od którego wszystko dobre pochodzi, bez którego nic dobrego zaczętem

ani dokończonem być nie może, racz wysłuchać próśb naszych i tę służę twą, którą w imię Twoje święte w habit pokuty przyoblekliśmy, twoją potężną opieką broń od wszelkiego zła tak duszy jak i ciała, a nadto dopomóż jej, by wytrwała aż do końca w swoim świętem przedsięwzięciu, by, otrzymawszy odpuszczenie grzechów, zasłużyła dostać się do grona Twoich wybranych.

A dalej prosi kapłan Pana Boga, by przez wzgląd na łaski Najświętszej Pannie, św. O. Franciszkowi, św. Ludwikowi i św. Elżbiecie wyświadczone, raczył również wszystkich, na kongregacji zebranych, obdarzyć chwałą niebieską. Mówi zatem: Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Najśw. Panny Marji godne Synowi Twojemu mieszkanie zgotował, prosimy Cię, abys jakoś Ją przez śmierć Syna Twego od wszelkiej zmyły zachował, tak nam też za Jej przyczyną czystymi do Ciebie przyjść dozwolił. — Boże, który tajemnicę Krzyża w wyznawcy Twoim św. Franciszku wielorako objawiłeś, daj nam przykłady Jego naśladować i ciągłym rozmyśleniem tegoż Krzyża umacniać się. — Boże, który św. Ludwika, wyznawcę Twego, z królestwa ziemskiego do chwały niebieskiego królestwa przenieśliś, prosimy Cię, abys i nas przez jego zasługi i za jego wstawiennictwem Króla królów, Jezusa Chrystusa, Syna Twego, towarzyszami uczynić raczył. — Boże, miłosierny, oświeć serca twych wiernych i za wstawiennictwem bł. Elżbiety spraw, byśmy gardzili pomyślnością ziemską, a chwałą niebieską zawsze się cieszyli.

Wreszcie zaślawszy raz jeszcze prośbę o wysłuchanie próśb i podziękowawszy Bogu za łaski, kapłan zwraca się do zebranych i błogosławi im mówiąc: Błogosławieństwo Boga wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha św. niechaj spłynie na was i zawsze z wami zostanie. Amen.

Br. Starszy.

Mnie się zdaje, że do rysów ducha trzeciego zakonu, na który nam O. Dyrektor dotychczas wskazał, trzeba będzie jeszcze dodać rys gorliwości.

O. Dyrektor.

Tak jest bezwąt্পienia, duch reguły serafickiej jest też duchem gorliwości, w świętym zapale pnie się ona gwałtownie ku niebu. To też zapamiętajmy sobie to dobrze, kochani Bracia i Siostry, że w towarzystwie takiego żaru gorliwości, chłód ostać się nie może. Tercjarz lub tercjarka bez ducha gorliwości, to jak lampa wspaniała, w której brak oleju. Lampa bez oleju gaśnie, ciemności nie oświeci, podobnie członkowie III. Zakonu bez gorliwości nie potrafią oświecić umysłów zbłąkanych ani zapalić serc oziębłych. Chcecie być jasnymi, gorejącymi pochodniami na wzór naszego serafickiego Ojca, to ożywcie ducha gorliwości chrześcijańskiej w sercach waszych.

Ź.

Czcigodny Sługa Boży

O. Rafał Chyliński, franciszkanin.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby“ za przyczyną Czig. O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoneści otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Od Redakcji.

Zaznajomiwszy czytelników z życiorysem czcig. O. Rafała, przebiegniemy w poszczególnych artykułach Jego cnoty na podstawie aktów do beatyfikacji czcig. Ojca.

Wśród cnót teologicznych pierwsze miejsce zajmuje wiara, fundament i głowa cnót. Jest ona darem bożym, bo nie może jej człowiek nabyć nawet i najgłębszem dociekaniem; jest darem nadprzyrodzonym tak co do swego źródła, bo nabywamy ją z łaski Jezusa, jak i swego przedmiotu i celu: prawdy, bowiem które nam objawia, przewyższają wszystkie rozумы ludzkie, a do wierzenia im pobudza nas tylko tem, że objawił je sam nieomylny Bóg.

Wiara zakorzeniła się głęboko w sercu czcig. O. Rafała. O tajemnicach wiary mówił zawsze z takim uszanowaniem, że patrzący nań wnosić mogli, iż Bóg zamieszkał w Jego sercu przez wiarę. Mówił o Bogu, Jego przymiotach i najświętszych tajemnicach wiary, a co mocno wierzył, tego najtroskliwiej chciał wszystkich nauczyć. Zbierał więc dzieci i prostaczków na ulicach lub w kościele, by im objaśnić święte prawdy. W kazaniach jego uczestniczył tłumnie nie tylko prosty lud, lecz i szlachta, a owoce świadczyły wymownie o skuteczności wymowy i daru przekonywania u czcig. sługi bożego. Nie ubiegał się o uczone i ozdobne wyrażenia, często zaznaczał, że opowiadanie jego nie jest wsparte na przekonywującej mowie mądrości ludzkiej. Czynił to ze szlachetną prostotą, ale przebijało się w niej coś bez porównania wznioślejszego, niż w największych wysiłkach ludzkiego geniuszu, bo moc wiary przepęłniała jego rozum nadprzyrodzoną mądrością i kierowała jego uczuciami.

Najjaśniej okazywała się ta cnota w czcig. słudze bożym, gdy przejęty żarliwością o wiarę gotów był zawsze, jak stwierdzają współcześni świadkowie, dla jej potwierdzenia krew przelać i duszę swą najchętniej położyć. Z tej cnoty wypływa szczególniejsza pobożność O. Rafała na cześć świętych tajemnic wiary. Z największym uszanowaniem wspominał o tajemnicy Najśw. Sakramentu.

Widziano Go, jak często dniem i nocą nawiedzał Najśw. Sakrament w kościele. Gdy był w drodze, za powrotem mimo utrudzenia (nigdy przez pokorę nie chciał jechać, lecz każdą choćby najdalszą podróż odbywał pieszo) biegł najpierw do kościoła. Jeśli dzwi były zamknięte, klęcząc przed podwojami w długich modłach, rozpamiętywał niepojętą tajemnicę Boga - człowieka.

Z równą czcią obchodził pamiątkę męki Pana Jezusa. Wyobrażenie Ukrzyżowanego Boga wzbudzało w nim najlepsze uczucia i jeśli kiedy przyszło mu mówić o męce Chrystusa, dla obfitych łez słów nie mógł domawiać.

Najświętszą Pannę Marię otaczał O. Rafał wprost niewypowiadzaną czią i mówił o niej z głębokiem wzruszeniem. Miał zwyczaj odmawiać codziennie ku jej czci Różaniec i „Officium parvum“. Dla Niej w środy pościł a w soboty odmawiał sobie wszelkiego posiłku. Wszystkich nakłaniał do umiłowania Marji, a sam zanim się ułożył do krótkiego snu, śpiewał Jej hymny i pieśni ku czci świętych, dając wyraz heroicznej cnocie wiary w obcowanie świętych.

Wiara czcig. O. Rafała była heroiczna. Ona nakazała mu wtedy, gdy życie światowe, zaszczyty i szczęście otwierało mu kuszące swe ramiona, bohatercko odtrącić to wszystko, a iść i szukać upokorzeń w sukni ubogiego zakonnicabraciszka. Wszak kapłaństwo przyjął ulegając woli przełożonych. Życie zakonne, wypełnione pracą duszpasterską, obfitowało w umartwienia i biczowania, bo wierzył, a wierzył gorąco i wiarę swą w każdej chwili pragnął stwierdzać czynkami. Skutkiem tej wiary heroicznej czcig. O. Rafała były znaki i cuda, które mu Bóg pozwolił czynić jeszcze za życia, a których mnóstwo ludzi doświadczało przez jego przyczynę i wstawiennictwo u Boga.

Podziękowania.

Wywiązując się z uczynionej obietnicy składam publiczne podziękowanie: Matce Boskiej Ostrobramskiej, św. Teresie od Dz. Jezus, oraz czcigodnemu Ojcu Rafałowi Chylińskiemu za cudowne uzdrowienie z wewnętrznych boleści i jednocześnie błagam o dalszą opiekę nademną, a także moją siostrą Anną, która obecnie cierpi straszny ból zębów.

Składam na beatyfikację czcigodnego Ojca Rafała 5 zł. z prośbą o łaski.

Siostra III-go Zakonu.

Wilno dnia 30 V. 1928 r.

Ojciec mój starszek, lat 78 chory na grypę, ciężko zachorował na zapalenie płuc i był już prawie konający. Gdy zapytałam zawezwanego lekarza, co sądzi o chorym, narazie nie chciał mi nic po-

wiedzieć, ale gdy powiedziałam, że jestem przygotowana na wszystko, wówczas mi powiedział, że dziś, najdalej jutro chory umrze. Ja zagrożona w ciężkim smutku prosiłam Czcig. Ojca Rafała Chylińskiego o łaskę wyzdrowienia ojca mego, w duchu przyrzekając złożyć ofiarę na beatyfikację i zwiedzić grób Czcig. Ojca Rafała. Pó chwili ojciec mój usnął spokojnie i oddychał lekko, swobodnie jakby wcale nie był chory i od tego czasu z każdym dniem znacznie powracał do zdrowia. Po jakimś czasie, gdy lekarz dowiedział się, że ojciec, mój wyzdrowiał, zawołał z wielkim wzruszeniem, że to stał się cud Boży.

Ja zaś przez wdzięczność składam na beatyfikację 7 zł., i przy pierwszej możliwości zwiedzę grób Ojca Rafała.

Janina Tomkowiczówna.

Będąc ciężko chorą, prosiłam Serca Pana Jezusa za wstawieniem Czcig. Ojca Rafała Chylińskiego o zdrowie, które w bardzo krótkim czasie otrzymałam i jestem zdrową bez śladów komplikacji choroby.

Składam na beatyfikację Czcig. Ojca Rafała Chylińskiego 5 zł.

Weronika Kozłowicz.

Córka moja Janina cierpiała na oczy przez rok cały. Żadne lekarstwo nie pomogło a przytem i koftun jej dokuczal. Cała głowa spryszczona, brwi opuchnięte, ośmioletnie dziecko leżało w kołysce głową na dół, bo na światło dzienne nie mogło się popatrzyć. Cały rok żywiła się samemi karmelkami, cierpiąc strasznie, i zdawało się, że będzie na całe życie kaleką. Miejscowa nauczycielka poleciała mi udać się z prośbą o zdrowie dziecka do Ojca Rafała Chylińskiego.

Stroskana, odprawiłam zaraz nowennę do Czcigodnego Rafała-Chylińskiego. W ostatni dzień nowenny mówiłam z ufnością: „Ojciec Rafał Chyliński, nie uznaj Cię za świętego, jak nie uzdrowisz mojej Jańci“, tak do trzeciego razu powiedziałam w sobotę. W niedzielę wieczór powtórzyłam przy paclerzu: „Sługo Boży, wysłuchaj niegodnej prośby mojej!

W poniedziałek rano Jańcia wstała, okna kazała odsłonić i patrzyła wesoło. Do dziś dnia biega wesoło a nawet chodzi do szkoły i czyta pięknie jakby nic.

Wywiązując się z przyrzeczenia, składam Czcigodnemu Ojcu Rafałowi Chylińskiemu i świętej Teresie od Dzieciątka Jezus serdeczne podziękowanie, ofiarując na kanonizację Ojca Rafała Chylińskiego. 5 zł. Białorz,

Agnieszka Lubowska.

Katarzyna Terlecka nauczycielka, dziękując Ojcu Rafałowi Chylińskiemu za otrzymaną łaskę, ofiaruję 5 zł. na kanonizację.

W miesiącu lutym przesałam listownie prośbę o modlitwę u grobu Czcig. Sługi Bożego Ojca Rafała, któremu poleciłam się, prosząc o zdrowie i zostałam wysłuchana. To mój opiekun wysłuchał mnie i uprosił mi powrót do zdrowia. Przeszło 4-ry miesiące leżałam na nogę w której miałam 5 ran (największe), doktorzy i lekarstwa mi nie pomagali, udałam się do Boga za Jego przyczyną i otrzymałam to, czego pragnęłam, że co dzień mogę być w bliskim kościele i przysiępować do stołu Pańskiego, a tyle miesięcy byłam głodną i utęsknioną i mam nadzieję, że wrócę zupełnie do zdrowia, bym mogła spełniać swe obowiązki jako żona i matka. Jeszcze mi Bóg udzielił łaskę nawrócenia syna, który dotąd sroinił od kowfeszonału.

Zatem proszę bardzo o modlitwę dziękczynną za odebrane łaski i polecam z ufnością Słudze Bożemu prośbę o nawrócenie męża mojego, by radość moja była zupełną. W razie potrzeby, Siostry III Zakonu mogą potwierdzić moje zeznanie.

Prosząc o modlitwę dla mnie i moich pozostałych z uszanowaniem.

W. D.

Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

2

na tle wspomnień współbraci.

Nie zadowolili się wykształceniem, jakie mu dała sześcioklasowa szkoła w Kamionce Strumiłowej. Już wtedy w sercu młodzieńca zrodziło się pragnienie poświęcenia się na wyłączną służbę bożą w stanie duchownym; z pragnieniem tem zwierzył się rodzicom. Ci zaś, widząc u syna żądzę wiedzy i zamiłowanie do pracy umysłowej, wysłali go najpierw do Radziechowa, gdzie ukończył szkołę wydziałową, a następ-

nie w roku 1904 do Lwowa do seminarjum nauczycielskiego. Ubóstwo nie pozwalało mu na wygodne i bez troski o jutro życie, sam musiał z umęczeniem pracować na chleb codzienny. Nie zaniedbując swych obowiązków szkolnych, daniem lekcji zarabiał na utrzymanie. Usłużnością zjednał sobie serca kolegów, a wytrwałą pilnością i wzorowym życiem zyskał uznanie grona profesorskiego; to wpłynęło również na po-



Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec.

lepszenie bytu materialnego, gdyż wkrótce oceniono jego zdolności niezwykłe: dano mu stypendjum z funduszu krajowego w łącznej kwocie 920 koron. Suma ta dość wielka, dołączona do grosza, zapracowanego własnym trudem, i małych zasiłków od rodziców, starczyła mu na skromne utrzymanie w czasie studiów.

Uwieńczeniem czteroletniej, mozolnej pracy była matura. Do egzaminu przygotował się znakomicie, mógł więc z zadowoleniem oglądać ocenę¹⁾ swych wysiłków. Komisja

¹⁾ Świadectwo dojrzałości. Józef Katarzyniec okazał podczas egzaminu dojrzałości, odbytego dnia 20 czerwca 1908 w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, postępy następujące: w nauce religji: celujący; w pedagogice: chwalebny; w specjalnej metodyce i ćwiczeniach praktycznych: chwalebny; w języku polskim: chwalebny; w języku ruskim: chwalebny; w języku niemieckim: zadowolający; w geografji: chwalebny; w historii: chwalebny; w matematyce i rysunkach geometrycznych: chwalebny; w historii naturalnej: chwalebny.

maturyczna uznała go „dojrzałym z odznaczeniem do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela młodszego“... Lecz tymczasem w jego sercu dojrzała chęć oddawna żywiona i zamieniła się w przedsięwzięcie niezłomne: postanowił niezwłocznie wstąpić do zakonu franciszkańskiego. Zamiar swój przedstawił rodzicom. Ojciec jednak nie chciał początkowo zezwolić synowi na wstąpienie do zakonu, wolałby widzieć go na stanowisku nauczyciela, miałby bowiem pieniądze i mógłby wspierać ubogą rodzinę. Lecz młodzieniec do wyższego celu czuł się powołanym i wstępując w ślady św. Biedaczyny z Asyżu już zrezygnował z dóbr doczesnych, by za nie posiadać skarb obiecany ubogim duchem, odrzekł więc ojcu: „pieniędzy mi nie potrzeba, a na tem stanowisku bym się zepsuł¹⁾“ Ojciec tedy, widząc stanowczą wolę syna wyrzekł się swych planów na przyszłość i nie stawiał mu więcej przeszkód.

Józef, uradowany zwycięstwem, jakie odniósł nad światem i związkami krwi, zapukał do furtki klasztornej i prosił O. Peregryna Haczełę, prowincjała, o przyjęcie do zakonu. Ojcu prowincjałowi — pisze jeden z Ojców — podobał się kandydat i byłby go chętnie przyjął, gdyby znał język łaciński, polecił mu więc w pierw nauczyć się nieco łaciny, koniecznie potrzebnej kapłanowi i dopiero po tem się zgłosić. On natychmiast zabrał się pilnie wśród wakacyj do nauki. Zdolny i rozwinięty jego umysł szybko przyswoił sobie główne zasady języka łacińskiego, tak że po dwóch miesiącach mógł ponowić swą prośbę o przyjęcie. Ojciec prowincjał zdumiał się na taką wytrwałość, sądził bowiem, że nauka łaciny odstraszy maturzystę od zamiaru wstępowania do klasztoru,

bny; we fizyce: zadowolający; w nauce gospodarstwa: chwalebny; w kaligrafji: zadowolający; w śpiewie: zadowolający; w grze na skrzypcach: zadowolający; w gimnastyce chwalebny; w udzielaniu nauk głuchoniemym: zadowolający. Zachowywał się pod względem obyczajów chwalebnie“.

¹⁾ List ks. J. Czyzka, proboszcza w Kamionce Str.

poznawszy zatem w nim prawdziwego ducha bożego i powołanie do stanu zakonnego a nadto po egzaminie z języka łacińskiego poznawszy, że włada nim lepiej, niż niejeden uczeń po szóstej klasie gimnazjalnej, przyjął go z otwartymi rękoma do nowicjatu.

Tak spełniło się życzenie młodzieńca, potargał ostatnie węzły, krępujące go ze światem, odtąd droga jego życia była wytknięta i jasna, mógł oddać się służbie Bożej.

C. d. n.

K R O N I K A

Kraków.

Każdy z nas wie o tem, że świat w dzisiejszych czasach jest zarzucony złemi sztukami i książkami. Zdaje się, iż wszystkie moce piekielne zmówiły się, aby właśnie temi przedstawieniami, w teatrach lub też kinach, psuć dusze ludzkie. Wszystko zło, co jest teraz na świecie, z nich płynie.

Trzeci Zakon, którego Reguła nakazuje unikać przedstawień gorszących i niemoralnych, powinien zwalczać takie przedstawienia, a uczyni to najlepiej organizując przedstawienia religijne i umoralniające. Z tej racji Kongregacja SS. III-go Zak. przy Bazylice OO. Franciszkanów urządza od czasu do czasu przedstawienia religijno-moralne.

Wprawdzie niektórym Siostronom nie podobają się te przedstawienia, jako niezgodne z duchem Trzeciego Zakonu, jednak ogólnie wynosi z nich podniesienie ducha i radość serca, co właśnie jest w myśl wskazań św. Franciszka, który wszystkim radość czystą zalecał, mówiąc: „szatanowi zostawmy smutek, bo on jeden postradał prawo do nadziei“. Przedstawienia Kongregacji są tembardziej godne poparcia, że ofiary podczas nich zebrane, są przeznaczone na sprawienie Stacji do Kaplicy Męki Pańskiej, znajdującej się przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie. Między innymi, na powyższy cel urządziły Siostry Kongregacji dnia 13 maja przedstawienie p. t. „Święta Zofja“. Sztuka ta została odegrana bardzo ładnie i starannie. W czasie przerw, aby gościom nie przykrzyło się, deklamowały wiersze.

Następnie b. ładnie przedstawiono obraz w jednym akcie p. t.: „Mnich”, treścią którego była historia ułożenia pierwszej pieśni polskiej „Bogu Rodzica Dziewica” przez franciszkanina Boguchwałę. W czasie tegoż obrazu, w chwili, gdy mnich słyszy aniołów śpiewających hymn, chór Sióstr odśpiewał b. ładnie tę pieśń. Przedstawienie tak się gościom podobało, że wychodząc prosili, aby je powtórzyć.

Inne Kongregacje powinnyby sobie dobrać zespół sił z pośród Tercjarstwa i od czasu do czasu odegrać jakąś szluczkę pobożną. Przedstawienia te oprócz wyżej wspomnianych pożytków, mogłyby też służyć za propagandę tercjarstką.

Siostra Marja Bogumiła.

WARSZAWA.

Dnia 28 maja kółko amatorskie SS. Tercjarek odegrało po raz drugi z wielkiem powodzeniem prześliczny dramat religijny p. t.: „Gdzie jesteś Panie”. Duża sala przy ul. Radnej 14, wypełniona po brzegi, długie oklaski, były dowodem dobrze odegranej sztuki.

Dochód z dwa razy odegranej sztuki został przeznaczony na sprawienie Antypedjum do wielkiego Ołtarza u OO. Franciszkanów w Warszawie.

S. Frankowska.

Dnia 17 maja urządziliśmy wycieczkę do Łagiewnik, jako pielgrzymkę błagalną do świątobliwego O. Rafała Chylińskiego. Głównym naszym celem było uproszenie wygrania sprawy, o zwrócenie własności OO. Franciszkanom w Warszawie.

Wyruszyliśmy z Warszawy do Zgierza rannym pociągami, zabraliśmy też ze sobą 2 osoby ciężko chore, jedną z łóżka, po kilkotygodniowym leżeniu. Przełożona wycieczki sądziła, iż jej żywej nie dowiezie, lecz odmówić jej nie mogła. Stacja — wysiadamy, klasztor widać na wzgórzu, okolice przepiękne, idziemy piechotą 3 kilometrów, chore nie chcą jechać, prowadzimy je. Już niedaleko klasztoru, z przeciwnej strony widać falę idącą naprzeciw nas, co za radość, sztandary, chorągwie, na czele Przew. O. Bronisław, Gwardjan klasztoru Franciszkańskiego z gromadą sióstr III Zak. przybyłych pieszo z Łodzi na spotkanie. Przew. Ojciec Gwardjan powitał nas serdecznie, przemówił gorąco, zaznaczając nasz cel przybycia, poprowadził do klasztoru i udzielił nam Kom. św. Po dziękczynieniu poszliśmy na śniadanie, przygotowane w dużej czystutkiej sali Tercjarskiej przez gościnne Siostry. Po sumie poszliśmy do grobowca Czciwego O. Rafała z prośbą — zdawało się, że z tej trumienki płynie szept modlitwy do Boga, by wysłuchał tych. próśb wspólnych i poszczegół.

nych. Następnie zwiedzaliśmy katakumby, później na zewnątrz klasztoru, ogród, kapliczki 3, jedna z cudowną wodą św. Antoniego. Po przechadzce po lesie wróciliśmy na majowe nabożeństwo, po nabożeństwie pożeganie i powrót; na samą stację odprowadził nas Przew. O. Gwardjan.

Był to spędzony dzień na pożytek duszy i wypoczynek ciała.

S. Frankowska.

Bobrowniki, p. Grodzisk k. Będzina, diec Częstochowska.

Dnia 30 kwietnia 1928 r. obchodziło Zgromadzenie III. Zakonu wielka uroczystość, z powodu kanonicznego jego erygowania. Staraniem Przew. ks. proboszcza Leona Olczakowskiego jako Dyrektora, dokonał erekcji Przew. O. Czesław Kellar, franciszkanin z Krakowa. Zgromadzenie, liczące 7 braci i 57 siostr, po obchodzie jubileuszowym 700 rocznicy śmierci św. O. Franciszka, znacznie wzmoгло się na siłach. Na upamiętnienie jubileuszu sprawiło sztandar i ołtarz św. Teresy, oraz brało udział w obchodach jubil. w Krakowie i w Panewniku. W tymże dniu wybrano: Przełożonym braci Jana Książka przełożoną siostr Marjanę Pawelczyk, sekretarzem Stanisława Dudę, i skarbniczką Marjanę Gajdzikową. Oprócz tego wybrano mistrza nowicjatu i infirmerkę. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Secemin, p. I. diec. Kielecka.

Założone kanonicznie w dniu 19 czerwca 1921 r. przez O. Czesława Kellara franciszkanina w Krakowie Zgromadzenie III Zakonu rozwija się dzięki staraniom Przew. Ks. Dyrektora Michała Kowalskiego powoli ale stale. Od czasu założenia Kongregacja nasza już trzy razy była wizytowana przez O. Czesława franciszkanina ostatni raz 7 maja b. r. Duch w Kongregacji wzmaga się i jest nadzieja, że wkrótce obejmie znacznie szerszą część parafji. Narazie Kongregacja liczy 4 Braci i 80 Siostr. Po ostatniej wizytacji Przełożoną ponownie wybrano S. Katarzynę Piątkowską. Wiceprzełożonymi Mistrzem nowicjatu Br. Krzyżanowskiego, Ci wraz z Księdzem Dyrektorem dokładają wszelkich starań, by tercjarstwo rozwinąć i ugruntować w myśl wskazań encyklik papieskich — Szczęść Boże w pracy. Przełożona s. Katarzyna Piątkowska dokłada również starań, aby jubileusz 700 rocznicy kanonizacji św. O. Franciszka zastał podwójną ilość w Zgromadzeniu.

Porąbka, p. Kazimierz k. Strzemieszyc, diec. Częstochowska.

Założone w r. 1925 pod obediencją OO. Franciszkanów Zgromadzenie III Zakonu w Porąbce, wzmacnia się należycie. Na zapro-

szenie Dyrektora Przewiel. Ks. proboszcza Krzyżanowskiego zwizytował kanonicznie Zgromadzenie w dniu 20 maja 1928, Przew. O. Czesław Kellar. franciszkanin z Krakowa, udzielając rad i nauk. Dokonano także w czasie wizytacji wyboru Zarządu. Przełożonym braci wybrano Franciszka Mikulskiego, Przełożoną sióstr, Helenę Sierkę, mistrzynią nowic. S. Parzelską, sekretarką Julję Kocymową i skarbnikiem Jana Nowickiego, Zgromadzenie liczy 9 braci i 54 sióstr.

Zawoja k, Makowa. p. l. archidiec. Krakowska,

Po jubileuszu śmierci św. O. Franciszka, Zgromadzenie III Zakonu, daje znaki swej żywotności. Przewiel. Ks. Dyrektor A. Górkiwicz stara się wlać jak najwięcej siły żywotnej w nasze Zgromadzenie, chociaż napotyka na różne trudności, jakie w czasach dzisiejszych często się zdarzają. Po raz pierwszy w tym roku urządzono wspólny, „Oplątek“, i odbyto zebranie poza kościołem, dokonano także wyboru zarządu. Przełożonym braci, wybrano Franciszka Stopiaka, przełożoną sióstr Wiktorję Spyrkównę, zastępcą przełożonego i mistrzem nowic, Klemensa Dyrca, zastępczynią Kunegundę Oleksównę i skarbnikiem Jana Chowaniaka. Wybrano również przewodników śpiewu, by pielęgnować pieśń Kościelną. Od tego czasu odbywają się pod przewodnictwem Przewiel. Ks. Dyrektora co miesiąc zebrania, na których powzięto szereg uchwał zmierzających do rozszerzania Działalności III Zakonu w Zawoju. Z ogólnej liczby 300 przyjętych Do III Zakonu, sporządza się spis należących do zgromadzenia.

Da Bóg za przyczyną św. O. Franciszka, że Zgromadzenie nasze będące w miejscowości, przez którą przechodzą liczni turyści z całej Polski w stronę „Babej Góry“, stanie się tą placówką franciszkańskiego życia. jaką już dawno być powinno.

Klemens Dyrca.

Ze świata katolickiego.

POLSKA.

Dnia 29 maja upłynęło 10 lat od chwili gdy Mons. Achilles Ratti, jako Wizytator Apost., przybył do Polski. Rząd polski z tej okazji zestawił artystyczny album wykonany przez pierwszych artystów-malarzy polskich z obrazami najglówniejszych miejscowości, które Mons. Ratti zwiedzał w czasie swego pobytu w Polsce. Album ten zostanie wręczony Ojcu św. przez Ambasadę Polską przy Watykanie.

Ostrzeżenie. Kurja Metropolitalna Warsz. podaje do wiadomości, że książka p. t. „Koronka o miłosierdziu Bożem“, wykonana u St. Niemiry syna i S-ki w Warszawie zawiera błędy dogmatyczne, a zamieszczona aprobatą jest fałszywa. Nie wolno tej książki ani czytać, ani w jakikolwiek sposób rozpowszechniać. („Przeгляд Kal.“)

MEKSYK.

Ukazało się w prasie kilka wiadomości, które robiły nadzieję iż w Meksyku zaczyna się polepszać, przypuszczenia jednak jakoś się nie sprawdzają i okrutne prześladowanie z jednakową zaciekłością trwa ciągle. Tylko od czasu do czasu protesty katolików a nawet i szlachetniejszych akatolików, mimo pozornej ich bezskuteczności, przerywają „sprzysiężenie milczenia“. I tak donoszą o wielkich wiecech jakie się odbyły w Dartmundzie München-Gladbach, Chewe, Pile i t. d. Niedawno przeciwko prześladowaniu i milczeniu prasy wystąpił znany pisarz Bernard Shaw. Pod wpływem tego wystąpienia niektóre wielkie niekatolickie dzienniki angielskie i amerykańskie przerwały dotychczasowe milczenie. Również sprawą Meksyku zajął się „Komitet dla praw religijnych mniejszości“, do którego należą najwybitniejsze jednostki Stanów Zjedn. Pisarze francuscy opublikowali w prasie protest przeciwko prześladowaniu, kończący się: „Odrzucając zbyt łatwy zarzut mieszania się do spraw wewnętrznej polityki obcego państwa, wygodny wybieg wszystkich bojaźliwych lub nieszczerých umysłów, wybieg, którego nie znał ani Montelambert, gdy interwenjował na rzecz Polski, Węgier lub Irlandji, ani Glastone, gdy w r. 1851 piętnował tyranję Burbonów w Neapolu wobec własnych poddanych, ani żaden inny z pośród tych wielkich pisarzy, mówców i mężów stanu, których ród — chcemy wierzyć — nie wygasł, składamy hołd braterskiej sympatji prześladowanym katolikom meksykańskim i wołamy głośno w obliczu świata o pomoc dla nich, ponieważ ich sprawa jest sprawą samej ludzkości“.

„W imię religji i ludzkości — protestuje senat maltański — przeciwko temu barbarzyństwu, które niegodne jest naszego wieku, szczytującego się posiadaniem doskonałej cywilizacji“.

Międzynarodowa Unja katolickich związków kobiecych, zgromadzona na Kongresie w Hadze, reprezentująca 26 narodów, protestuje przeciwko „sprzysiężeniu milczenia“, a znając najpotężniejszy środek pomocy, jakim jest modlitwa, wzywa 25 milionów kobiet, należących do niej, by w święto Najśw. Serca Jezusowego przystąpiły do Komunji św., na intencję prześladowanego Meksyku.

W Polsce również co pewien czas podnoszą się głosy protestu. Ostatnio w Warszawie w uroczystość Królowej Apostołów urządzone zostały staraniem Sedalicyj Marj. w kościele Chrystusa — Króla modły za Meksyk. W tej intencji przystąpiło do Komunii św., około 400 osób. Adoracja przed wystawionym Najśw. Sakramentem trwała od 5 rano do 6 wieczór. Kaznodzieje wygłosili okolicznościowe kazania. I w Krakowie Książe-Metropolita polecił odprawić modły za prześladowanych katolików w Meksyku i ofiarować za nich Komunię św. w dniu 17. czerwca.

O podobnych protestach donoszą ze wszystkich niemal stron cywilizowanego świata.

Na zakończenie warto podać za tygodnikiem *Amerika*, wychodzącym w Nowym Jorku kilka faktów „rzekomego prześladowania, tak je nazywa Robotnik. *Amerika* wylicza około 50 z przeciągu trzech miesięcy, my zamieścimy tylko parę.

30 grudnia 1927 r. Agenci Callesa przebrani za kapłanów słuchali spowiedzi ludności, w celu przekonania się w ten sposób, kto należy do ruchu rewolucyjnego. Po otrzymaniu wiadomości tą drogą, ci, którzy sądzili, że spowiadają się przed kapłanem, zostali uwięzieni, a niektórzy nawet zamordowani.

4 stycznia 1928 r. Proboszczowi kościoła w Tamazula odcięto ręce by nie mógł odprawić Mszy św. To okaleczenie stało się przyczyną jego śmierci.

5 stycznia. Ks. Pablo Garcia w Agnascalientes, który pozostał w ukryciu, jak wszyscy kapłani w Meksyku obecnie, został zdradzony i wywieziony na rozkaz generała Polma. Na stacji Santa Maria, udzielił abszolucji człowiekowi umierającemu z rany zadanej kulą karabinową. Dla tej jedynej przyczyny straż połamała mu ręce i pokaleczyła uszy, nos, język i oczy. Umarł w pociągu.

10 stycznia. W Tepetitlán, Jalisco, oficerowie z armji Callesa przeszukiwali wszystkie kościoły i domy prywatne i rabowali wszystkie święte przedmioty. Później zbeszczyli święte naczynia i sprzęty, a przechodząc pijani przez ulice, pokazywali je jako swoje trofea.

Wszystkie te wiadomości są oparte na pewnych dowodach.

Wiadomości misyjne.

Św. Kongregacja de Propaganda Fide, pismem z dnia 30-III-28 r., skierowanem do Najprzw. O. Generała OO. Franciszkanów, powierzyła naszemu Zakonowi nową Apo-

stolską Prefekturę misyjną w Chinach, pod nazwą „Hinganfu“ utworzoną z połączenia cywilnych podprefektur w Tze-lang Ping-li, Ning-Shen, Shih-Chuan, Sun-Yang, Han-Yin. Chwan-Ping, Pai-ho, należących do Wikarjatu Apost. w Hanchung fu, z podprefekturami w Siao-Yi, Chen-An oraz Shan-Yang, podległych Wik. Apost. w Sianfu.

Załączona mapka daje przegląd nowej Prefektury „Hingan fu“



Coś z historii chrześcijańskiej w Chinach :

Tradycja, stwierdzona zabytkami pisemnymi w Indjach i świadectwem Nicefora, mówi, że północnym Chinom opowiadał Ewangelię Apostoł Tomasz. Rozwijającą się przez parę wieków prawdziwą wiarę stłumiły prześladowania. Odtąd nic nie słyszymy o chrystjanizmie w Chinach aż do w. XIV. W r. 1330 przebiega je całe Brat Odoryk z Porde-none, franciszkanin; nawrócenia były bardzo rzadkie z powodu wrogiego stanowiska panującego. W XVII w. chrześcijaństwo czyni wielkie postępy, dzięki wydatnej pomocy dwóch ochrzczonych chinczyków: Pawła Shang i Filipa

Wang. Działalność misyjną prowadzą głównie Jezuici. Pomagają, wprawdzie nieliczni, Franciszkanie. W r. 1885 podzielono Chiny, jako teren misyjny, na dwie części; część środkową otrzymali Reformaci, południową Rzymskie Seminarjum Św. Piotra i Pawła. Od 21 - XII - 26 r. pracują w tych dwu Wikarjatch, obok innych, Franciszkanie. Obecnie Ojciec Święty raczył łaskawie wydzielić z tych Wikarjatów 11 podprefektur cywilnych, zlanych w nową, osobną misję, którą polecił troszczyć naszemu Zakonu.

Nowa Prefektura liczy około 4 milionów mieszkańców.

Pracy, co niemiara. Trzeba wznieść kościoły, otworzyć seminarjum, powołać do bytu dzieła miłosierdzia, jak szkolki, szpitale, ochronki, przytuliska. — Wsparcia i pomocy, potrzeba, aby można było zebrać przeobfite żniwo z gorliwości i zabiegów misjonarzy.

(Comm. Ord. Fr. Min. Con. 15 - V - 28 r.)

POWIEŚĆ.

Krwawe kwiaty.

4)

(Tłum. z francuskiego).

Chrześcijanie budowali się, kiedy widzieli służących ich do Mszy św. Z rękami złożonemi, z oczami utkwionemi w Hos ję Przenajśw. wyglądali, niby dwaj aniołowie. Nie mogli oni jeszcze przystępować do Komunji św., co ich tem więcej upodabniało do skrzydlatych mieszkańców neba, a jednocześnie budziło w dziecięcych serduszkach jakąś świętą zazdrość, gdy patrzyli na starsze osoby, przystępujące do stołu Pańskiego.

Ojciec Franciszek czuł się szczęśliwy i zadowolony, iż przyjął na siebie obowiązek wychowywania synów Anny. Im więcej bowiem poznawał dusze dzieci, tem dokładniej się przekonywał, że Pan Bóg ma względem nich wielkie zamiary; ponadto odnajdywał w ich sercu uczucia,

podobne do tych, jakie on sam w tym wieku przeżywał i to go napawało dziwnem weselem.

Rój wspomnień budził się wtenczas w umyśle misjonarza.

W młodym jeszcze wieku uczuł w sobie chęć poświęcenia się życiu apostołskiemu. Zapalał się, czytając listy misjonarzy, płakał na wieść o ich cierpieniach i męczeństwach. I wówczas to obiecał Bogu wstąpić w ślady tych bohaterów idei Chrystusowej, a najgorętszem pragnieniem młodzieńca było odtąd przelanie krwi za wiarę. Pierwszą ofiarę złożył, gdy musiał opuścić dom i kraj rodzinny. Teraz nawet nie mógł myśleć bez wzruszenia o bolesnej chwili rozłąki, o chwili odjazdu statku: ojciec i matka, stojąc na brzegu, powiewali chustkami na znak, może ostatniego, pożegnania, wkrótce zniknęli mu z oczu przysłonięci mgłą, z boleścią i żalem wpatrywał się teraz w ginące z wolna wybrzeże ukochanej Prowancji, lecz chwila jeszcze i wszędzie, już tylko morze... Zamknięty w swej kabinie, leżał przed krzyżem wśród długich godzin podróży i błagał Boga, zalewając się łzami, o błogosławieństwo dla Francji, którą opuścił, i dla Annamu, dokąd się udawał.

W kilka lat później doszła go wieść o śmierci ojca. Przyjął ten cios z poddaniem się woli Bożej. Pozostała mu już tylko matka, z nią też często korespondował: 1-go lipca 1848 r. pisał:

Droga Matko!

Coraz dokładniej rozpoznaję duszę Annamu i coraz mocniej ufam w przyszłość religijną tego kraju. Buddyzm, coprawda teorią o Nirwanie i innymi fałszywymi naukami, jak wogóle we wszystkich krajach głębokiego Wschodu, tak i tutaj wyrządza bardzo wiele złego: psuje charakter, osłabia energję, obniża poziom intelektualny i moralny. Lecz w głębi natury ludzkiej spoczywa prawość, którą

Bóg utrzymuje i na której buduje, gdy godzina zbawienia nadejdzie.

Wielu z pomiędzy niewierzących, których nawiedzam, napotkałem lepszych od ich religii i mam nadzieję, że ci dostąpią zbawienia przez dobrą wiarę i przez mistyczne działanie łaski, którego to sposobu działania bliżej nie znamy. Są oni członkami Kościoła (przynajmniej potencjalnie), nie znając nawet jego imienia. W chwilach niebezpieczeństwa, a szczególnie w godzinie śmierci zepominają o Buddzie, by wzywać Istotę wyższą, którą jest Bóg; co już Tertuljan zauważył w czasach pogańskich.

Po otrzymaniu chrztu stają się po największej części gorliwymi chrześcijanami, zdolnymi do największych ofiar, do czystości kapłańskiej. Mam teraz u siebie dwóch małych chłopczyków, Piotra i Pawła, synów pewnej młodej wdowy, którzy przez swą żywą wiarę, podniosłe myśli i uczucia są dla mnie wielką pociechą i... przykładem. Jedynym ich pragnieniem jest zostać kapłanami, by rozszerzać wiarę wśród swych ziomeków. Będą niezrównanymi misjonarzami, jeżeli Bóg nie przeznacza im jeszcze świetniejszego losu. Krążą bowiem pogłoski o bliskim prześladowaniu, Tu-Duk, jak mówią, jest względem nas źle usposobiony. Jeżeli burza wybuchnie, dzieci te, przez swą gorliwość i poświęcenie, mogą ściągnąć na siebie śmierć. Będą one krwawymi kwiatami na niwie Kościoła w Annam. Często w myśli przypisuję im te słowa, jakie śpiewamy w święto Niewiniątek: „Salvete flores martyrum“ — Witajcie kwiaty męczenników — Kwiaty waleczności i miłości ściągną na swą ojczyznę rosę błogosławieństwa niebieskiego.

Co się tyczy mnie, nie trwóż się, droga matko, jeśli się dowiesz, że prześladowanie w tym kraju szaleje. Pan nasz poleca nam uciekać z jednego miasta do innego, gdy będziemy prześladowani. Jak długo tylko zdołam, będę się ukrywał z moją trzódką w ustroniach górskich, ale tem

samem komunikacja z Europą stanie się trudniejszą. Nie lękaj się więc, jeżeli przez kilka miesięcy nie otrzymasz odpowiedzi. Jeślibym został wykryty, nie smuć się, matko droga, powtarzam ci to, co św. Ignacy powiedział do swoich owieczek: Wiem co mi jest korzystniejsze, śmierć dla Chrystusa nie przestrasza mnie wcale, lecz jest przedmiotem najgorętszych pragnień. Nasza krew, jeżeli mamy zaszczyt ją wylać, użyźni Kościół w tych okolicach. Takl przewiduję dzień, w którym Annam zniszczy swe bałwany i przyjdzie do Krzyża prosić o światło, którego mu brakowało w pagodach.

Do widzenia, czcigodna, droga matko, módl się za syna, który cię kocha i wszystko ci po Bogu zawdzięcza.

Biały sen.

Pewnego dnia po Mszy św. nie odstępowali chłopcy O. Franciszka, lecz robiąc bardzo grzeczne minki, przy- milajaco, tulili się do niego. Zrozumiał wnet, że chcą go o coś prosić. Piotr jako starszy zdobył się na odwagę i zaczął:

– Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdybyśmy już mogli przystępować do Komunji św. Smutno mi bardzo, gdy pomysle, że będę musiał czekać na tę chwilę jeszcze 3 lata, a Paweł 4. Jeżeli będziemy bardzo grzeczni, czy nie mógłbyś, Ojczy, skrócić tego czasu?

– O mali zarozumialcy, odrzekł misjonarz, pokrywając uśmiechem wzruszenie, czy sądzicie, żeście już godni przyjąć Jezusa?

– Ojczy, odpowiedział żywo Piotr, mówileś nam, iż nawet aniołowie nie są godnymi Go przyjmować, musieli- byśmy więc jeszcze bardzo długo czekać na tę chwilę!

– Dobrześ odpowiedział moj Piotrze, w każdym razie trzeba się usilnie starać dojsć do tego stanu, trzeba więc najpierw goraco pragnąć tego, trzeba wzywać wstawien- nictwa Bł. Imeldy – Sierotki podniosły zdziwione głowy...

– tak Bł. Imeldy. Widzę, że jej nie znacie, więc opowiem wam o niej.

„Dobra Prasa.“

Z zadziwiającą wprost szybkością wzrasta i coraz szerzej zatacza kręgi swej działalności największy nasz wróg—komunizm. Słowem i przekupstwem szerzy swe wywrotne zasady; mordem i skrytobójczym zamachem usuwa przeciwników. Społeczeństwo musi stawać do walki z tą potworną zarazą. Energicznej propagandzie bolszewickiej musi przeciwstawić niemniej energiczną propagandę zdrowych haseł. Pracę tą każdemu ułatwi wydawnictwo p. t. „Dobra Prasa,“ które rozpoczęło walkę z krwawym komunizmem. Dobra Prasa wydaje od czasu do czasu popularne, tanie broszurki oświetlające wszechstronnie opłakane skutki bolszewickiej działalności. Dotąd wyszły broszury: Co to jest rewolucja? Komunizm a kobieta, Komunizm a rolnik, Komunizm a religja.

Lecz sama walka z wrogiem nie wystarcza, to dopiero połowa dzieła, trzeba również wskazać w jaki sposób należy pracować dla dobra religji i państwa. W tej czynnej pracy wielkie znaczenie ma przykład ludzi wielkich, dlatego „Dobra Prasa“ nie tylko przedstawia zbrodnie komunizmu, ale stawia przed oczyma społeczeństwa a zwłaszcza młodzieży świetlane postacie wielkich duchów Polski, według których każdy może urabiać swe religijne i państwowe poglądy, których przykład jest najlepszą szkołą czynnego patriotyzmu. „Dobra Prasa“ wydaje żywoty naszych bohaterów pod ogólnym tytułem: „Żywoty Polaków i Polek dobrze zasłużonych Ojczyźnie.“ Pierwszy tomik podaje życie znakomitego męża stanu, dzielnego obrońcy Kościoła kardynała Hozjusza, który imię Polski rozstawił po świecie i odegrał ważną rolę w życiu religijno—państwowem naszej Ojczyzny, jak i w życiu całego Kościoła. Jest to wzór do naśladowania, jako ideał obywatela patrioty, poświęcającego wszystko na ołtarzu wiary św. i ojczyzny.

Młodzież szczególnie zorganizowana w stowarzyszeniach powinna zaznajomić się z obrazami „Dobrej Prasy.“ Obowiązkiem każdego Polaka — katolika jest poprzeć szlachetny wysiłek młodego wydawnictwa. „Prasa bowiem — mówił Ojciec św. Pius XI do przedstawicieli katolickiej młodzieży rzymskiej — jest w naszych czasach najpotężniejszą siłą, ponieważ w sprawach tego świata może się okazać zarówno najszkodliwszą, jak i najbardziej błogosławioną potęgą. Dotyczy to i życia samego Kościoła. Gdyby się nawet nic nie robiło oprócz rozpowszechniania czasopism i druków dobrej prasy, to już to samo byłoby świętą rzeczą. Tem więcej i pożyteczniej czyni ten, kto osiągnąwszy rozległe wykształcenie i wzniosły cel życia, z miłości do Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęca czas i pracę dobrej prasie.“

Szczegółowych informacji udziela i na żądanie wysyła okazowo egzemplarze : Dobra Prasa Płock, ulica Piekwiska 5.

OD REDAKCJI.

Rada Główna III. Zakonu na zebraniu swoim odbytem dnia 11 kwietnia br. uchwaliła następujące wnioski X. Tomery Patrona Stowarzyszenia kat. Młodzieży.

I. Rada Gł. III Zak. św. Franciszka w Polsce uznaje za rzecz konieczną poprzeć moralnie i materjalnie wysiłki Stowarzyszeń Związków i Zjednoczenia Młodzieży polskiej przez Kongregacje III Zakonu, działające w poszczególnych parafjach, jako organizacji, dążącej do wychowania młodzieży pozaszkolnej na dobre dzieci i obrońców Kościoła Kat. i dostarczenia Ojczyźnie tęgich moralnie i zdrowych fizycznie obywateli.

II. Wzywa Braci i Siostry, posiadające po temu kwalifikacje, by dopomagali Księżom, prowadzącym Stowarzyszenia i zapisywali się do patronatów miejscowych Stowarzyszeń, a gdzie tego niema, przez stworzenie ich i przy-

jęcie na siebie poszczególnych działów pracy, a to stosownie do osobistych uzdolnień, czy upodobań.

III. Poleca Kongregacjon, by dołożyły wszelkich starań w tym kierunku, by z osobą i działalnością św. O. Franciszka zapoznać naszą młodzież dorastającą obojga płci, zorganizowaną w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej i zachęcić ją do pielęgnowania ideałów, którym życie poświęcił wielki Patriarcha.

Współpraca w stowarzyszeniach na polu moralno-oświatowym jest polecona przez Papieża. Tercjarstwo na tem polu nie stoi jeszcze na tej wyżynie na jakiej staćby powinno, lecz jest niepłonna nadzieja, że tercjarstwo wkrótce wydatnie poprze tę pracę jeżeli tylko kierownicy Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej, w myśl wskazówek św. Papieża Benedykta XV. wyrażonych w Encyklice »Sacra prope diem« z większem uznaniem i z większą życzliwością odnosić się będą do tercjarstwa.

Podziękowanie.

Kalisz.

Proszę o zamieszczenie w Pochodni Seraf. następnego podziękowania św. Antoniemu za cudowne uratowanie od niechybnej śmierci.

Marja Łysek, zamieszkała w Kaliszu, przy ul. Szopena 14, przed 12-tu dniami połknęła przypadkowo igłę. Miejsce-
wy lekarz Dr. Beatus, do którego udano się po radę, orzekł, że jeżeli igła w paru dniach nie wyjdzie, będzie konieczną operacja. Chociaż bóleści wielkie dokuczały chorej, ta jednak o operacji ani słyszeć nie chciała. Dnia 2-go czerwca, a 12-go po nieszczęśliwym połknięciu igły, poszła chora wieczorem na nabożeństwo czerwcowe do kościoła OO. Franciszkanów. Po nabożeństwie przyszła jej myśl: Proś św. Antoniego, a On cię uzdrowi, a modlitwy swe poprzyj spowie-

dzią. Posłuszna natchnieniu wypowiedziała się, a następnie uklękła przed ołtarzem św. Antoniego, by Go prosić o pomoc. W trakcie trzeciej modlitwy dostała gwałtownego kaszlu i skłonność do torsji. Przyłożyła chusteczkę do ust, a wraz ze śliną wyszła i igła, była 4 ctm. długa.

Odtąd panienska owa codziennie na klęczkach z budującą pobożnością dziękuje Św. Cudotwórcy za wybawienie od niechybnej śmierci.

W imieniu tedy i uzdrowionej Maryni i jej rodziców składam tą drogą Św. Antoniemu pokorne podziękowanie, prosząc zarazem i błagając, o dalszą Jego możną opiekę.

O. Dominik Marja Bednarz
Franciszkanin z Kalisza.

Lwów — Marja Mrozówna.

Przesyłam 20 zł. na proces beatyfikacji Czci. O. Rafała Chylińskiego w dowód wdzięczności, wywiązując się z obietnicy:

W kwietniu b. r. byłam w bardzo przykrem położeniu. Zwróciłam się do O. Rafała z prośbą o wyblaganie dla mnie ratunku. Obiecałam w razie wysłuchania napisać do Pochodni i przesłać ofiarę. Od owej chwili, nie minęło dwa dni, a sprawa wzięła inny obrót, a nie dawno została zupełnie pomyślnie rozwiązana.

Wywiązując się z obietnicy, proszę o pomieszczenie mojej podzięki w Pochodni.



Nekrologi.

Ostrów, Wielkop. — W miesiącu styczniu rb. przeniosła się do wieczności Siostra Elżbieta Kubiakowa w 61 r. życia, 43 lata należała do III Zakonu.

Siostra Franciszka Młynarczykowa zmarła, będąc 14 lat w III Zak.

Kongregacja uprasza o modlitwę za ich dusze.

T. Biegański, sekr.

KALENDARZ NA LIPIEC.

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

- | | |
|--|--|
| <p>1. N. 5 po Świąt. Przenajśw. Krwi Chrystusowej.</p> <p>2. P. Nawiedzenie N. Marji P., Processa i Tow. mm. (A. G. Z. F.)</p> <p>3. W. Ś. Leona II. Pap.</p> <p>4. Ś. Ś. Teodora.</p> <p>5. Cz. Ś. Antoniego Mar. Zach.</p> <p>6. P. Ś. Łucji m.</p> <p>7. S. ŚŚ. Cyryla i Metod. bisk.</p> <p>8. N. 6 po Świąt. Ś. Elżbiety</p> <p>9. P. ŚŚ. Mikołaja i Tow. męcz. I. Z. (Z. F.)</p> <p>10. W. 7 Braci Męczenników.</p> <p>11. Ś. Ś. Weroniki de Julianis p. II. Zak. (Z. F.)</p> <p>12. Cz. Ś. Jana Gwałb.</p> <p>13. P. Anakleta pap. i m.</p> <p>14. S. Ś. Bonawentury b. D. K. w. I. Z. (Z. F.)</p> <p>15. N. 7 po Świąt. Bł. Angeliny wd. III. Zak. Ś. Henr.</p> <p>16. P. M. P. Szkaplerz. Rocznica Kan. Ś. O. Franciszka (Z. F.)</p> | <p>17. W. Ś. Aleksego.</p> <p>18. Ś. Bł. Szym. z Lip. Ś. Kamilla, ŚŚ. Symforyzy i Tow. m.</p> <p>19. Cz. Ś. Wincentego z Pauli.</p> <p>20. P. Bł. Czesława, Ś. Hieronima z Emilji.</p> <p>21. S. Ś. Franciszka Solano w. I. Zak. Z. F.</p> <p>22. N. 8 po Świąt. Ś. Marji Magdaleny.</p> <p>23. P. Ś. Apolinarego b. m.</p> <p>24. W. Ś. Laurentego z Brunduzji, Bł. Kunegundy p. II. Zak. (Z. F.)</p> <p>25. Ś. Ś. Jakóba Ap.</p> <p>26. Cz. Ś. Anny, Matki Najśw. Marji P.</p> <p>27. P. Bł. Nowelona w. III. Zak. Z. F.</p> <p>28. S. ŚŚ. Nazariusza, Celsa, Wiktora, Innocent. męcz.</p> <p>29. N. 9 po Świąt. Ś. Marty p.</p> <p>30. P. ŚŚ. Abdon i Sennen m.</p> <p>31. W. Ś. Ignacego Loyoli.</p> |
|--|--|
-

Pytanie 9.

Czy szkaplerz i pasek należy zawsze nosić?

Odpowiedź. Tercjarze powinni nosić na sobie szkaplerz i pasek zawsze, we dnie i w nocy, w przeciwnym razie tracą przywileje. W czasie słabości lub w innej ważnej potrzebie mogą dostać dyspensę od O. Dyrektora. Na noc można nosić szkaplesz starszy.

KALENDARZ NA SIERPIEŃ.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Ś. Ś. Piotra w okowach. 2. Cz. N. M. P. Anielskiej (odpust Porcjunkuli) Z. F. 3. P. Znaleź. Św. Szczepana. 4. S. Ś. Dominika w., przyjac. Św. O. Franciszka. 5. N. 10 po Świąt. Matki B. Śnież., Bł. Cichego w. III. Z. 6. P. Przemienienie Pańskie. 7. W. Ś. Kajetana Z. F. 8. Ś. ŚŚ. Cyrjaka, Larga, i Smaragda męcz. 9. Cz. Ś. Alfonsa M. Lig. w. b. d. K., Ś. Romana m. 10. P. Ś. Laurentego męcz. 11. S. ŚŚ. Tyburcego i Zuzanny męcz. 12. N. 11 po Świąt. Ś. Klary Asyjskiej Zał. III. Zak. (A. G. Z. F.) 13. P. ŚŚ. Hipolita i Kasjana męcz. 14. W. Ś. Euzebjusza Bł. Sanktis. | <ol style="list-style-type: none"> 15. Ś. Wniebowz. N. Marji P. (A. G. Z. F.) 16. Cz. Ś. Joachima O. N. M. P. 17. P. Św. Klary z Mont. III. Z. Ś. Jacka w. 18. S. Ś. Rocha w. III. Z. (Z. F.) 19. N. 12 po Świąt. Ś. Ludwika b. I. Zak. (Z. F.) 20. P. Ś. Bernarda op. 21. W. Ś. Joanny Fran. z Ch. wd. 22. Ś. ŚŚ. Tymoteusza i Tow. m. 23. Cz. Ś. Filipa Benicjusza w. 24. P. Ś. Bartłomieja. 25. S. Ś. Ludwika kr. w. III. Z. (A. G. Z. F.) 26. N. 13 po Świąt. Siedmiu Radości N. M. P., Ś. Zefiry-na (Z. F.) 27. P. Ś. Józefa Kalasantego. 28. W. Ś. Augustyna b. dr. K. 29. Ś. Ścięcie św. Jana Chrz. 30. Cz. Ś. Róży Limańskiej. 31. P. Ś. Rajmunda w. |
|---|---|

Pytanie 10.

Czarnylas.

Czy profesja w III Zak. musi być zaraz po roku nowicjatu złożona?

Odpowiedź. Można ją odłożyć dla słusznych racji. Najodpowiedniej jest trzymać się w tym względzie rozporządzenia prawa kanonicznego które w Kan. 571 § 2 mówi: Po skończeniu nowicjatu, nowicjusza godnego należy przypuścić do profesji, niegodnego wydalic, w razie wątpliwości może Przełożony wyższy czas nowicjatu przedłużyć, jednak nie ponad 6 miesięcy.

Ż Y W O T

CZCIG. SŁUGI BOŻEGO

O. RAFAŁA CHYLIŃSKIEGO

franciszkanina

Do nabycia w Łagiewnikach obok Łodzi, p. Zgierz
i we wszystkich klasztorach franciszkań. — Cena 1 zł.

Czysty dochód przeznaczony na beatyfikację.

Z okazji Jubileuszu Franciszkańskiego
w Warszawie

OO. Franciszkanie wydali książkę p. t.:

Ojcu Serafickiemu w hołdzie

Na treść składa się szereg prac poświęconych wielkiej postaci
św. Patriarchy z Asyżu, skreślonych przez wybitnych pisarzy kato-
lickich i polskich. — Ilustracje piękne i liczne.

Wydanie ozdobne. — Stron dużych 176. — Cena 6 zł.

Nakładem OO. Franciszkanów w Warszawie, ul. Franciszkańska 2.

„Dzięki dbałości OO. Franciszkanów warszawskich doszła do skutku piękna publikacja zbiorowa, poświęcona św. Patriarsze z Asyżu z okazji niedawnych uroczystości jubileuszowych. Odbita gustownie, ozdobiona kilkunastu reprodukcjami, książka ta zawiera 17 prac, poświęconych Serafickiemu Ojcu. Przynieśli tu swój hołd uczeni, profesorowie, literaci i poeci. Posiada ona wartość trwałą niż inne efemerydy — jednodniówki i zasługuje na to, by trafić do rąk wszystkich polskich czcicieli św. Biedaczyny z Asyżu. J. U.

Przegląd Powszechny, październik 1927.

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU

„DOSKONAŁA TERCJARKA“

Cena za egzemplarz oprawny (224 str.) 2:50

Z przesyłką pocztową 3 zł.

Do nabycia: w Redakcji „Pochodni Serafickiej“

w Krakowie, Plac WW. Świątych 1. 5.

OPLACONO RYCZAŁTEM.

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“
O. O. Franciszkanie — Kraków.

domsko, III. Zak. św. Fr. 25:50 — N. N. 10 — Wilno, Burdynożna 5, z prośbą o zdrowie — Terlecka 1, z podziękowaniem — N. N. 2 — N. N. 1 — Za otrzymanie łaski przez śp. O. Melchiora 2 — Za uzdrowienie z egzemy przez śp. O. Melchiora 2 — Poznań, Gładyszówna 20, z prośbą o szczęśliwy koniec procesu — N. N. 10 — N. N. z podziękowaniem 10 — Bydgoszcz, Podomska 10 — N. N. 5 — Niebrzydowska 2, z podzięk. za szczęśliwą operację — Łódź, na listę parafji M. B. zwycięskiej 40 — Kowalewski zebrał 22 — Kwiatkowski 62 — Krakowiak 44:35 — Obolewski 86:75 — Matusiak 5 — Sanok, Kozina 50 — Garek, z podziękowaniem 2 — Warszawa, W. D. 5, z podziękowaniem — Wiśniewska 10, z podziękowaniem — Kamińska 2 — Walewska 2 — Balasówna 1 — Widelska 6 — Gross 6 — Janusz 20 — Kalisz, S. S. Tercjarki 10 — N. N. 10 — Piętka 5 — Jasło, Kozibianka 5 — Poświętne, Szturmowa 20 — W. Ejszmonty, N. N. 1, z prośbą o łaski i podziękowanie — Jarocin, Józefa Nowakowska 12 z prośbą o zdrowie i szczęśliwy egzamin dla siostrzeńca.

Wszystkim Ofiarodawcom Bóg Zapłać.

REDAKCJA POCHODNI SERAFICKIEJ

uprasza wszystkich P. T. Prenumeratorów o rychłe wyrównanie zaległej prenumeraty i o zyskiwanie nowych Prenumeratorów.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Adres Adm. „Pochodnia Seraficka“, OO. Franciszkanie, Kraków.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazim. Wielk. 95.